Nr. 275. Kraków, Wtorek 1 Grudnia 1891. Rocznik X.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i **Główna trafika** w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit). za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za grudzień:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.

z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.

w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

Kraków, 30 listopada.

W niektórych dziennikach spotkaliśmy się z telegraficznem doniesieniem — że Sejm nie będzie w grudniu zwołany dla uchwalenia prowizoryum budżetowego. jeżeli Wydział krajowy energicznie i stanowczo się o to nie upomni. Takiemu uwarunkowanemu spełnieniu tego, co jest prawem Sejmu a więc kraju. nie dawalibyśmy wiary, gdybyśmy nie spotykali się z potwierdzeniem tej wiadomości ze źródeł wiedeńskich. Obecnie mamy wszelkie powody do wyrażenia silnej obawy, że powyższa wiadomość sprawdzić się może.

Powiedzieliśmy: trudno uwierzyć uwarunkowanemu spełnieniu tego, co jest prawem Sejmu.

Statut krajowy orzeka w § 8 w tekscie niemieckim:

„*Der Landtag hat sich ueber Allerhöchste Einberufung in der Regel jährlich Einmal, und zwar, insoferne vom Kaiser nicht anders bestimmt wird, in der Landeshauptstadt Lemberg zu versammeln.*“

Sejm zatem zbiera się „z reguły raz w rok“. On się może zebrać wyjątkowo dwa razy i więcej w ciągu roku — ale raz w rok z reguły zwołanym być musi. Że taka interpretacya *in plus*, a nie *in minus* jest jedynie dopuszczalna — wynika to wprost z prawa budżetowego Sejmu. Sejm — i nikt inny — ma prawo uchwalać budżet, rozpisywać dodatki do podatków na cele krajowe. Wydatki, czynione z funduszu krajowego bez uchwalonego poprzednio budżetu byłyby bezprawne. Pobór dodatków do podatków, które nie były przez Sejm uchwalone, byłby bezprawiem. Skoro zaś Sejm, uchwalając d. 29 listopada 1890 budżet w ustępie I swej uchwały powiedział, że uchwalone dochody i wydatki ustanowione są „na rok 1891“ — skoro w ustępie II powiedział, że dodatki do podatków w wysokości 36 ct. będą pobierane „w roku 1891“ — skoro dalej według dawnej uchwały Sejmu rok budżetowy trwa do 31 marca w tem znaczeniu, iż do tego dnia może Wydział krajowy asygnować na rachunek roku poprzedniego i w granicach budżetu roku poprzedniego — przeto, jeżeli Sejm do dnia 31 grudnia b. r. nie uchwali prowizoryum budżetowego tak co do dochodów jak i wydatków, stwarza się prawnie następująca sytuacya:

1) Wydział krajowy od dnia 1 stycznia 1892 nie miałby prawa pobierania dodatków do podatków z tytułu należytości podatkowej roku 1892 — mógłby tylko pobierać zaległości podatkowe z roku 1891 i z lat poprzednich, bo te dodatki były przez Sejm uchwalone i prawnie się funduszu krajowemu należą. Na rachunek roku 1892 nikt nie miałby obowiązku zapłacenia ani grosza dodatku do podatku, Wydział krajowy nie miałby prawa rozpisania tego dodatku — urzędy podatkowe nie miałyby prawa pobierania ich i exekwowania.

2) Pobór owych zaległości, gdyby one nawet były tak znaczne, żeby kasę krajową dostatecznie zaopatrzyły — nie na wieleby się przydał. Wydział krajowy bowiem nie miałby prawa czynienia jakichkolwiek innych wydatków prócz tych, które według budżetu miały być w roku 1891 zrobione, a z jakichkolwiek powodów zrobione nie były. Żadnego zaś wydatku na rachunek roku 1892 prawnie czynićby nie mógł. Z dniem 1 stycznia zatem powinnaby ustać wypłata wszelkich pensyj dla członków, urzędników i sług Wydziału krajowego i zakładów krajowych — zasiłków dla funduszów szkolnych okręgowych na płace nauczycielskie, zasiłków z funduszu krajowego na wszelkie subwencyonowane szkoły i zakłady — szpitale krajowe powinny być zamknięte, a chorzy ani przez 24 godzin nie utrzymywani kosztem funduszu krajowego.

Ależ to *absurdum* — powie niejeden czytelnik. Tak jest! to ***absurdum*** — i dla tego właśnie, żeby do niego nie dojść, dla tego, żeby ono stało się niemożliwem — powiedział statut krajowy, że Sejm ma być zwołany „z reguły raz w roku“, dla tego właśnie jedynie racyonalnym jest taki tego postanowienia wykład, iż raz w rok Sejm zwołany być musi, a może być zwołany częściej.

A to tem bardziej, że kiedy ustawa o reprezentacyi państwa zawiera postanowienie, które dozwala przejściowo wolę reprezentacyi suplować wolą monarchy i rządu — statuty krajowe postanowienia takiego nie zawierają. Ustawa o reprezentacyi państwa z dnia 21 grudnia 1867 roku orzeka w §. 14, że jeżeli w czasie, kiedy Rada państwa nie jest zebrana, okaże się nagląca potrzeba wydania takich zarządzeń, do których według konstytucyi potrzebnem jest przyzwolenie Rady państwa — mogą one pod odpowiedzialnością całego ministerstwa być wydane cesarskiem rozporządzeniem. Następne postanowienia tego paragrafu zawierają dalsze zastrzeżenia i ograniczenia.

Takiego postanowienia statuty krajowe nie zawierają. Nikt zatem nie ma prawa suplowania woli Sejmów — a więc także i co do budżetów krajowych i co do dodatków do podatków — a każdy, ktoby to uczynił, mógłby być przed trybunał polityczny do odpowiedzialności pociągnięty. Nie ma go i Wydział krajowy, który jest „zarządzającym i wykonawczym organem Sejmu“ i któremu ani statut ani tem mniej instrukcya prawa tego nie nadaje. Wydział krajowy może pod własną odpowiedzialnością i z obowiązkiem usprawiedliwienia przekroczyć uchwalony budżet — ale to jest zupełnie co innego i z tego nie można wysnuć prawa przekraczania budżetu nieuchwalonego, bo ten wcale nie istnieje.

Bywały wypadki, w których działo się inaczej — i rok administracyjny zaczynał się bez uchwalonego budżetu. Ale Sejm stwierdził dwukrotnie, że nie uznaje prawności takiego postępowania. Dwa razy bowiem, raz z inicyatywy poselskiej, a następnie na wniosek Wydziału krajowego uchwalił prowizoryum budżetowe, upoważniając Wydział krajowy do pobierania dodatków w zeszłorocznej wysokości i czynienia zwyczajnych wydatków według zeszłorocznego budżetu. Tem samem zaś uznał Sejm, iż bez jego uchwały ani jedno ani drugie stać się nie może — bo tylko w tem przypuszczeniu prowizoryum budżetowe jest uzasadnione.

Co się stanie — jeżeli Sejm mimo to zwołanym nie będzie? Na pytanie to nie odpowiadamy — bo nie przypuszczamy, żeby się stać mogło bezprawie.

Dzisiaj właśnie i marszałek ks. Sanguszko i jego w Wydziale zastępca, prezes Chamiec są w Wiedniu — a jak się dowiadujemy, mają oni tam na skutek wyraźnej uchwały Wydziału krajowego sprawę zwołania Sejmu poruszyć, już po raz trzeci w ciągu bieżącego roku. Nie wątpimy, że uczynili to z całym naciskiem i z całą stanowczością. O skutku dowiemy się zapewne temi dniami. Gdyby on nie miał być pomyślny, musianoby dalsze kroki przedsięwziąć. Upieramy się przy tej sprawie i pragniemy, by wszystkie powołane do tego czynniki przy niej się uparły. Idzie tu bowiem o kardynalne, podstawowe prawo Sejmu, a więc i kraju. A nie jest wart praw, kto ich obrony zaniedbuje.

Mowa Caprivi'ego.

D. 27 list. rozpoczęła się w parlamencie niem. rozprawa budżetowa od krótkiego wywodu, jaki przedłożył sekretarz stanu dla spraw skarbowych br. Maltzahn. Według tego wywodu w preliminarzu roku administracyjnego 1892/93 na pokrycie wszystkich wydatków zabraknie 8 mil., chociaż w niektórych rubrykach dochodu spodziewane są znacznie większe wpływy, niż w roku przeszłym. Przyczyną tego niedoboru jest ponowne zwiększenie wydatków przeważnie na armię, bo na samo uzbrojenie podwyższono wydatek o 13½ mil., a koszta wyżywienia z powodu wyższych cen artykułów żywności powiększą się o 6½ mil. Ten niedobór ma być pokryty pożyczką.

Po Maltzahnie zabrał głos p. Rickert ze stronnictwa wolnomyślnego, aby wykazać, że obecne położenie finansowe jest wielce kłopotliwe i bardzo niepomyślne dla pożyczki, że przy uchwalaniu budżetu wydatków należy baczyć nie na to, czy one będą pożyteczne, ale czy są koniecznie i nieodzownie potrzebne. Dalej mówił o pessymistycznie nastrojonym artykule konserwatywnego tygodnika *Deutsches Wochenblatt*. o którym była wzmianka w niedzielnym Nrze *N. Reformy*; wyraził zdziwienie, że konserwatywne stronnictwo jest niezadowolone z teraźniejszego rządu, bo niema do tego żadnej słusznej podstawy. Rząd teraźniejszy bowiem objął w spadku po Bismarku nieszczęsną politykę ekonomiczną; jedno tylko można mu zganić, mianowicie że jeszcze dotąd nie wyrzekł się tej polityki z dostateczną stanowczością. W dalszym toku swej mowy domagał się oszczędności w wydatkach według zasady, jaką wygłosił cesarz austryacki i prezydent gabinetu włoskiego Rudini, — zniesienia zupełnie ceł zbożowych, zawarcia traktatów handlowych, a w końcu podziękował kanclerzowi za uspakajającą mowę jego, wygłoszoną w Osnabrucku i zażądał od niego powtórzenia słów pokoju dla wzmocnienia otuchy i dla obudzenia zaufania w kierunek zagranicznej polityki rządu.

Po p. Rickercie zabrał głos kanclerz Caprivi. Czekał on widocznie na sposobność, aby dać wyjaśnienia na wszelkie wątpliwości i zarzuty, głoszone nie tylko we wspomnianym tygodniku, ale i w innych przez Bismarka inspirowanych dziennikach. Początek mowy jego miał dlatego cechę polemiczną. W tej części mowy oświadczył stanowczo, że mimo dokładnego badania nie zauważył u siebie ani śladu znużenia pracą urzędową, że przeciwnie rzadko kiedy miał taką ochotę do pracy, jak obecnie i dlatego nie myślał — i nie myśli pójść na odpoczynek.

O obawach, przejmujących kraj cały, wspominając, rzekł: „Dopóki pessymizmem zajmują się tylko filozofowie niemieccy, dopóty pessymizm ten może być nieszkodliwym; — ale gdy ten pessymistyczny kierunek myślenia przejdzie także na ludność pracującą, wtedy stanie się niebezpiecznym. W powietrzu unosi się bacillus niepokoju, a nawet poważne dzienniki, które kiedyindziej niosły sztandar myśli narodowej, założyły teraz u siebie specyalne kultury tego bacillusa“.

Po dłuższych wyjaśnieniach na długi szereg zarzutów, zawartych w owym tygodniku, a odnoszących się przeważnie do spraw wewnętrznych, przeszedł do spraw zagranicznych i rzekł:

„I w polityce zagranicznej prawdę i szczerość liczę do środków najskuteczniejszych. Wprawdzie nie trzeba swoich ostatnich myśli wyjawiać, jakby na talerzu, ale też nie potrzeba robić codzień postanowienia, by innych w pole wyprowadzać.

„Konstelacya pomyślna w Europie i nasza szczerość postępowania doprowadziły nas do tego, że mało mieliśmy powodu do targów i układów. Sprawy rzeczywiście były proste. Ale nowożytny czytelnik gazet domaga się, aby się coś sensacyjnego działo, a gdy się nic takiego nie stało, wtedy jest niezadowolony — a winę tego zwala się na rząd.

„Co innego jest z podróżą cesarza do Rosyi. Pobyt cesarza w Narwi podziałał bardzo źle na dzienniki. Miałem zaszczyt mieć udział w tej podróży i wróciłem z przekonaniem, że sprawiła skutek wyśmienity. Chodziło o to, aby obaj monarchowie weszli w przyjacielskie obcowanie ze sobą, wskazane ich stanowiskiem i powinowactwem.

„To obcowanie ułożyło się tak pomyślnie, jak tylko można, — a nie mówiłbym tego, gdybym na pewne nie wiedział, że i na drugiej stronie wynik podróży sprawił zadowolenie.

„Potem przyszło spotkanie pod Kronstadem. Zaniepokojono się i uczyniono rządowi zarzut o to, że nasi zachodni sąsiedzi przyjaźnie i uprzejmie w Kronstadzie byli podejmowani. Przeciw temu nie mamy żadnych środków, jeżeli inni chcą sobie życzliwie podać ręce. My znowu odnowiliśmy potrójne przymierze, które już od wielu lat istniało. Dziennikarstwo może za wiele i za głośno o tem się odzywało, i to wywołało na drugiej stronie potrzebę odezwania się także. Ale przez to nic się nie zmieniło, tylko dla szerokiej publiczności stał się widocznym stan, który już dawno przedtem istniał.

„W latach siedmdziesiątych miałem udział w pracach sztabu generalnego. Już wtedy wyłoniło się wyrażenie o „wojnie na dwu frontach“. Naszym obowiązkiem jest ewentualność taką brać w rachubę. Przy roztrząsaniu odpowiednich środków wychodzono z założenia, że kiedyś może przyjść do wojny na dwu frontach.

Przeczę stanowczo temu, jakoby zjazd kronsztadzki dał powód do większego niepokoju, niż przedtem. Jestem tak niewzruszenie jak skała przekonany o tem, że osobiste intencye cara rosyjskiego są jak najwięcej pokojowe na świecie. Żaden rząd nie chce dzisiaj wojny wywoływać; żaden niema takiej przewagi, by z lekkiem sercem zechciał wojnę rozpoczynać. Przekonanie, że w najbliższej wojnie sprawdzi się wyrażenie o „upuście krwi aż do bladości“ — jest powszechne w całym świecie. Dlatego żaden rząd nie skłoni się łatwo do zaczęcia wojny. Im silniejszym jest rząd, tem łatwiej przyjdzie mu unikać wydarzeń niebezpiecznych, a przeto cieszę się, że u naszych zachodnich sąsiadów rząd jest tak silny. Nie byłoby przyszło do zjazdu w Kronsztadzie, gdyby nasz zachodni sąsiad nie uważał owego rządu za tak silny, iż się na niego spuścić można. Stosunki stały się teraz jaśniejszemi, a w tem przecież nie ma powodu do niepokoju. Im łatwiej jest komuś utrzymać się na stanowisku, tem mniej nerwowym się staje. Poczucie własnej siły we Francyi, spotęgowane zjazdem kronsztadzkim, nie jest dla nas żadnem niebezpieczeństwem.

„Przez to nie myślę powiedzieć, że teraz możemy broń złożyć; teraźniejszy stan zbrojny potrwa jeszcze długo; kongresy pokoju nic w tem nie zmienią. Ale im więcej rozpowszechni się u narodów obowiązek powszechnej służby wojskowej, tem więcej zrozumieją narody grozę wojny. A zatem nie tylko rządy, ale i narody namyślą się nad tem, jak niebezpiecznem jest igrać z ogniem“.

W dalszej części swej mowy wyjaśniał i bronił układów Niemiec z Anglią o Zanzibar i o nabycie Helgolandu, oraz polityki rządu w Alzacyi-Lotaryngii — a dalszy ustęp poświęcił stosunkom polskim, mówiąc:

„Rząd pozwolił znowu robotnikom polskim przychodzić do prowincyj wschodnich, bo brak robotników wyrządzał tam wielkie ekonomiczne szkody. Aby polskim dzieciom pozwolić na naukę w języku ojczystym, aby mogły zrozumieć naukę religii, to żądanie polskich współobywateli przecież było słusznem; — a jeżeli także niemieccy rodzice swoim dzieciom chcą pozwalać, aby z tej nauki korzystały dla lepszego na przyszłość powodzenia, a rząd na to się zgadza, toć to również słusznem.

„Gani się dalej rząd za zamianowanie Polaka arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim. Poprzedni arcybiskup Dinder był słaby i ulegał wpływom, a to gorzej, niż jeżeli Polak jest arcybiskupem, który wie, że musi dogodzić także Niemcom. Po długich poszukiwaniach i gdy nie znaleziono odpowiedniego niemieckiego kandydata, wybrano Stablewskiego, który na wiecu w Toruniu wygłosił mowę w duchu wyraźnie pruskim. Rząd pruski i rządy sprzymierzone dokładają usilnie starań, aby trzymać w łączności siły, które działają wspólnie nad utrzymaniem — a gdy zajdzie potrzeba — nad bronieniem kraju; z tej tendencyi skupiania sił wynikły zarządzenia w Alzacyi-Lotaryngii i w polskich ziemiach.‘

„Pównież w polityce zagranicznej nie ma żadnego powodu do niepokoju. Wszystkie kwestye, jakie się wyłoniły w ostatnich dwu latach, doczekały się pokojowego załatwienia, a nawet ostatnie dni nie dostarczają powodu do obaw. W tej mierze pożałowania godnym jest pessymizm wojskowy, szerzony przez pensyonowanych oficerów, którzy pracują prawie we wszystkich dziennikach. Tym dawnym towarzyszom broni życzę wszego dobrego, — atoli szeroko rozgałęzionego organizmu wojskowego nie może naraz przejrzeć pięćdziesięciu oficerów armii czynnej, a tem niej oficerowie na pensyi. Ale oni umieszczają w dziennikach po większej części niedowarzone artykuły, które zwykle kończą się toastem: *Si vis pacem, para bellum*. albo *Caveant consules*. Jeżeli się ich rad nie słucha, wtedy następuje napaść na rząd. Ten rodzaj wojskowej literatury wywołuje to niebezpieczeństwo, że pessymizm wniknie nareszcie nawet w armię, a to byłoby najgorszem. Dostaliśmy w spuściznie armię, jakiej drugiej nie ma. I teraźniejszy rząd nie zasypiał sprawy. W przeszłym roku przyzwolono mu powiększenie liczby żołnierzy pod bronią o 18 000 ludzi. W tym roku postawił rząd poważne żądanie kredytu na uzbrojenie, a sprawa ta może się na tem nie skończy. Dzisiaj przyzwyczajamy się zanadto do oceniania armii podług liczby. Atoli o użyteczności armii na początku wojny rozstrzyga zawsze jakościowa wartość wojska, dopiero gdy obrona się przeciąga, w wojnie na noże, wtedy dopiero chodzi o wartość ilościową. Nie sądzę, że między teraźniejszemi wodzami je-

---

NIESPODZIEWANA WIELKOŚĆ.

NOWELA

przez

SEWERA.

13 (Ciąg dalszy).

Pan Wiktor zrozumiał, że się znalazł nie dyplomatycznie, że obraził najczulszą stronę Powagi. Chcąc złe złagodzić, odezwał się wesoło:

— Wszyscyśmy, kochany doktorze, za młodu potrosze romansowali. Jedni więcej, drudzy mniej Prawa młodości są silne. To nam przecie nie ubliża.

Pan Wiktor zamiast naprawić pogorszył sprawę. Doktór patrzał na niego szklanemi oczyma, bez śmiechu...

— Umowa zawarta i nieodwołalna — rzekł pan Wiktor po chwili milczenia, wyciągając rękę na pożegnanie.

— Zawarta — pochwycił doktór — i mam wszelką nadzieję, będzie dotrzymana.

Pożegnali się. Pan Wiktor siadł do wolanta, doktór wrócił na werendę.

— Szczęście, że pierwej wybory do sejmu — szepnął. — Co im do moich romansów, do mojej przeszłości?... Jedno jedyne zapomnienie i wyrzucają mi je po dziesięciu latach... Porachujemy się! — zawołał, obracając się w stronę niknącego w cieniach wieczornego mroku wolanta i pana Wiktora.

Mateusz wracał przez miasto. Na rynku spotkał go trybun.

— Stój! — zawołał tubalnym głosem.

Mateusz stanął.

— Witam szanownego *dziedzica*!... Jakże smakował obiadek u naszego świętoszka i nieskazitelności parafiańskiej?... Postanowiliście się wzajemnie popierać, co? Jeden drugiego i będzie was razem dwóch... Ha, ha, ha!... Dużo zrobicie, ale róbcie. Winszuję i nie zazdroszczę...

— Dobrze, kochany ***Fildrusiu***, lecz gdybyśmy byli, ja z tobą, we dwóch, cóżbyś ty mi dał?...

— Ja?... dwieście czap rogatych najmniej! Ja jestem dwieście, nie papierków, ale głosów. A Nieskazitelność jest wielka, ale tylko jedna, zabijająca ludzi z powagą i kłaniająca się panom. *Dziedzicu*, bądź zdrów!... Wstąp do aptekarzowej; ona nie da ci wprawdzie głosu, ale za to serce, gorące, ogniste, czułe...

Trybun ukłonił się zamaszyście i odszedł.

Pan Wiktor nie chciał zatrzymywać trybuna i przepraszać go; pojechał dalej. Przy wyjeździe z miasta spotkał aptekarza, idącego z żoną pod rękę.

— Padam do nóg! padam do nóg! — wołał aptekarz wywijając kapeluszem. — Z wizytki u naszego matadory, bogacza, arystokraty... Panowie zawsze się tylko z sobą łączą.

Pan Wiktor wysiadł z wolanta, zdjął kapelusz, witając panią aptekarzową ucałowaniem jej pulchnej rączki.

— Byłem proszony na obiadek.. — tłómaczył się.

— Przedwyborczy — dodał aptekarz. — Dobrze, dobrze, bardzo dobrze... Lecz cóż ten wielki człowiek ma?... siebie samego i nic... nikogo. Prawda, Pelciu?

— I swoją perukę — dokończyła Pelcia wesoło i naiwnie.

— Wybornie! i swoją perukę. Oto złośliwość kobieca...

Aptekarz zaczął się śmiać.

— On ma perukę, a my całe mieszczaństwo w trzech miasteczkach powiatu... Prawda, Pelciu?

— I inteligencyę — dodała skromnie pani aptekarzowa.

— Rozumie się!... — poświadczył poważnie aptekarz.

— Cóż państwo chcecie? — odparł zirytowany pan Wiktor. — Miałem nie przyjąć zaproszenia na obiad?...

— Ale po obiedzie wrócić do swych przyjaciół — dokończyła spokojnie Pelcia. — Przekonałaby się *peruka*, że nic nie znaczy, i że jego wpływy są żadne.

— Tak, tak, Pelcia ma racyę! Należało go przekonać, że jego wpływy są żadne — dodał aptekarz. — Długo stoimy; ty się, Pelciu, możesz na chłodzie zaziębić, a panu dobrodziejowi spieszy się do żony i dzieci. Padam do nóg! szczęśliwej drogi! A proszę nas chudopachołków mieć w swej pamięci... Padam do nóg!

— Do widzenia — dodała czule, wyciągając rączkę, Pelcia, i przeszywając pana Wiktora piorunującem spojrzeniem.

Mateusz zaciął konie, wolant szybko się toczył po równej, twardej drodze. Pan Wiktor, chmurny i zły na siebie, doktora, aptekarza i trybuna, milczał ponuro.

— Wielcy ludzie muszą mieć świętą cierpliwość — zdecydował i westchnął głęboko. — Chciałem wszystko zręcznie pokierować... i nie dali mi! Idyoci! przysięgam na Pana Boga, idyoci! Chcę się dla nich poświęcić, pracować, dać im siebie... Zamiast podać sobie ręce i popierać mnie z całych sił, kłócą się między sobą!... Przegrałem sprawę, lepiejby było, gdybym lawirował między Fildrasem a Pigułą, podsycał antagonizm, wyzyskiwał ich zawziętość i współzawodnictwo na swoją korzyść, gdy ta Nieskazitelna powaga zdaje się, naprawdę nic nie ma. Związałem się niepotrzebnie i głupstwo palnąłem. Głupstwo kolosalne i zdaje mi się, że sam zostanę idyotą, jeżeli z tego nie wybrnę.

Myślał o wybrnięciu i sposobu nie znalazł. Mateusz jechał ostro, konie zmęczone wpadły na dziedziniec, zmuszając amerykankę, stojącą przed werendą, do ustąpienia.

Zły i chmurny wyskoczył z wolanta. W przedpokoju zastał młodych ludzi, żegnających się z kobietami. Stanisław pocałował ojca w ramię, Edward się skłonił, poczem pochwycili kapelusze, znikając w ciemnościach.

Za chwilę zatętniało na dziedzińcu, — odjechali.

Pan Wiktor nie zatrzymywał ich, nawet nie przemówił ani słowa. Na pytanie żony, czy będzie jadł wieczerzę, odpowiedział:

— Naturalnie, dlaczegóżbym nie miał jeść? Jestem głodny, jak wilk.

Przy stole towarzyszyły mu żona i córka. Przez długą chwilę panowało głębokie milczenie.

— Od jakiegoś czasu dziwna zapanowała ponurość w moim domu — pierwszy się odezwał.

— I bodaj, dziwne, nienaturalne wywiązują się stosunki — dokończyła pani Wiktorowa.

— Prawda, własny syn ucieka przed ojcem i nie raczy nawet odezwać się.

— Nie zatrzymywałeś go ani jednym gestem.

— Mam go ciągnąć za poły?

— Ależ Staś kocha ojca! — zawołała Winia — tylko się nie śmie *zbliżyć*. ***Tak samo i*** my, tylko nie śmiemy się narzucać.

— Dziękuję wam za waszą miłość — odparł ponuro, zabawił parę chwil i odszedł do kancelaryi.

Wini zaświeciły łzy w oczach.

— Widzi mama, ja robię wszystko...

— Widzę, moje dziecko.

— Długo będzie trwać taki stan?

— Nie wiem, lecz mam nadzieję, że kiedyś musi się skończyć.

— Ucieknijmy, mamo, tymczasem do Stasia. Trudno wytrzymać dłużej w tej atmosferze.

— Opuszczać dom, gospodarstwo, ojca? Ucieczką naszą moglibyśmy mu zepsuć opinię i siebie narazić.

— Moja mamo i znów cały tydzień nie zobaczę Edzia!

— We czwartek choć na godzinkę wpadniemy do Stasia. Zjawi się tam także i Edward.

— Mamo, ja go bardzo kocham, bardzo, okropnie! Ratuj mnie!

Rzuciła się matce w objęcia.

— Jest jeszcze jedna rada — rzekła matka, tuląc do serca dziewczę. — Jutro wyprawię posłańca konnego do pana Aleksandra, z prośbą, aby przyjechał. Przyjaciele i koledzy szkolni, kochają się... Może ojciec przed nim się wywnętrzy. Chcąc działać, trzeba wiedzieć, co jest, czego ojciec od nas chce, co myśli robić.

(C. d. n.)

den się znajdzie, któryby podjął się wojska tak liczne, jakie są dzisiaj, żywić, poruszać i w boju dowodzić. Jeżeli Francya bierze w służbę nowe klasy ludzi według wieku, to łatwoby było naśladować ją w tej mierze. Ale to są po większej części ludzei, którzy zużyli swoje siły w ciężkiej pracy w ślęczącym trybie życia. Ale gdy chodzi o liczbę oficerów i o dzielność żołnierzy, którzy po wielkich potyczkach i długich bitwach trzymają się gromady, to żaden naród nie ma w przyszłej wojnie widoków pomyślniejszych od niemieckiego.

W dalszym toku porównał cyfry zaludnienia, wykazał, że liczba ludności w mocarstwach, należących do trójprzymierza, równoważy się z ludnością Francyi i Rosyi, — a z corocznego przyrostu ludności w Niemczech snując wnioski, zapowiedział, że rząd już za rok przedłoży parlamentowi projekt powiększenia liczby wojska. Następnie mówił o niepokojących dyslokacyach, jak następuje:

„I kwestya dyslokacyi wojska na wschodzie budzi zbyt wielkie obawy. Jeżeli nasz wschodni sąsiad posuwa wojsko ku granicy, wtedy w Niemczech powstaje zaniepokojenie i trwa tygodnie. Ale jeżeli te dyslokacye oceni się na karcie z cyrklem w ręku, wtedy obaczy się, że Niemcy i Austro-Węgry na tym samym terenie mają jeszcze więcej wojska. Nie chcę przez to powiedzieć, jakobyśmy w razie wojny nie potrzebowali przypuszczać niebezpieczeństwa, ale mimo to niepokój możemy odłożyć na później. Gdybym miał dowodzić wojskiem i wiedział, że jutro bić się będziemy, tobym kazał mu dzisiaj się wyspać, — a gdy dziennikarz rzeczywiście myśli, że wojna nadchodzi, to nie powinien szkodzić pracy i handlowi i nie powinien przed czasem budzić niepokoju, ani osłabiać obronności kraju.

„A zatem nie ma powodu do niepokoju; nazwę się szczęśliwym, jeżeli mi się udało ten niepokój zmniejszyć, bo pessymizm jest chorobą. Nie należy mówić zawsze pytajnikami. Należy albo jasno oświadczyć się i jawnie wystąpić, albo zaniechać podziemnego nurtowania pod rządem, który potrafi bronić tego, co robi. Między rządem a narodem jest stosunek wzajemności, — naród nie wychodzi na tem dobrze, jeżeli własny rząd piętnuje jako słaby. Chociaż za sobą nie chcę przemawiać, mimo to sądzę, że naród, który się sam szanuje, powinien być więcej przezornym w swoich napaściach. Pragniemy ze wszystkiemi narodami żyć w spokoju. Nie wiem, dlaczegoby się to nam dalej nie miało udawać, skoro nam się dotąd udawało. Rząd niemiecki jest pewny siebie, bo się opiera na wybornej armii i na narodzie, który stanie za armię — i nie wiem, dlaczego taki rząd nie byłby w stanie bronić powagi i znaczenia Niemiec wśród wszelkich okoliczności."

W toku swej mowy zapowiedział Caprivi, że traktat handlowy z Austro-Węgrami przedłoży w grudniu.

Z Rady państwa.

Izba poselska na sobotniem posiedzeniu w dalszym ciągu obradowała nad budżetem ministerstwa skarbu, a mianowicie nad rozdziałem XVII i XVIII „stemple, taksy i należytości".

Bardzo wiele postawiono tu żądań.

P. Vaszaty przemawiał w języku czeskim.

P. Nitsche domagał się uzupełnienia urzędów wymiaru należytości przez członków zawodu prawniczego, zaznaczył potrzebę wprowadzenia pragmatyki służbowej dla tych urzędów, żądał, by minister skarbu po zasięgnięciu opinii stowarzyszenia austryackich adwokatów i notaryuszów zmienił sposób ściągania i obliczania pewnych należytości, wezwał w końcu rząd do jak najrychlejszego zaprowadzenia podatku giełdowego.

P. Polzhofer stawia rezolucyę w sprawie reformy ustawy o taksach wojskowych.

P. Podlaszecki omawia stosunki galicyjskie i wykazuje, że kary wymierzane przy ściąganiu należytości w kraju naszym są niezwykle wysokie.

P. Kaiser stawia rezolucyę wzywającą rząd do przedłożenia ustawy o progresywnem ułożeniu należytości spadkowych.

P. Fussowi wydaje się dziwnem, że w omawianym tytule jest także wstawiony dochód z totalizatora. Mowca domaga się, by ta gra została zupełnie zakazaną, a gdyby to nie było możliwem, by nałożyć na nią o wiele wyższy podatek. Państwo zyskuje dotąd na totalizatorze złr. 200.000.

P. Menger przemawia w obronie prasy prowincyonalnej, która za beletrystyczne dodatki musi osobny opłacać podatek. Mowca prosi o usunięcie tej nieprawidłowości, która dotkliwie daje się czuć także przemysłowi papierowemu i drukarniom. W końcu p. Menger przedkłada rezolucyę i domaga się zniżenia należytości przy zgaśnięciu hipotek simultannych.

W odpowiedzi na wywody Fussa przemawiał minister skarbu Steinbach, a z mowy jego wynika, że totalizator nie zostanie zniesiony.

Po przyjęciu omawianych pozycyj Izba przystąpiła do tytułu o loteryi.

Osiwiały w boju przeciw loteryi p. Roser zaprosił ministra skarbu i ministra sprawiedliwości, by poszli za nim do galeryi zbrodniarzy loteryjnych i przekonali się, z jak brudnych źródeł państwo czerpie swoje dochody, jak podkopuje byt najuboższej ludności. Mowca wylicza szereg wypadków, w których loterya stała się pobudką do zbrodni lub źródłem nędzy jednostek. Na całym świecie loterya została już zniesioną, istnieje jeszcze tylko we Włoszech i w Austryi. Mowca zwrócił się następnie przeciw owym „matematykom loteryjnym," którzy korzystając z głupoty rządu i ludności, wyzyskują łatwowierność ludzką, i wniósł w końcu rezolucyę wzywającą rząd do zniesienia, a przynajmniej do ograniczenia liczby kolektur loteryjnych. Tytuł o loteryach został przyjęty, a rezolucyę Rosera odesłano do komisyi budżetowej.

Przyjęto również bez zmiany rozdział o mytach, przy którym przemawiali pp. Bingler, Kaftan i w zastępstwie sprawozdawcy p. Ebenhocha p. Plener.

Po przyjęciu bez rozprawy reszty rozdziałów budżetu ministerstwa skarbu, przerwano obrady.

P. Prade i towarzysze interpelują prezesa ministrów, czy mu znany skład zarządu zakładu ubezpieczeń w Czechach i żąda, by do dyrekcyi zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków w Czechach mianowano ze strony rządu czterech Niemców i dwóch Czechów.

P. Lueger i towarzysze wnoszą do prezesa ministrów interpelacyę w sprawie sprowadzenia policyi na onegdajsze posiedzenie wiedeńskiej rady miejskiej.

P. Lueger wnosi w końcu, by nad onegdajszem oświadczeniem prezydenta otwarto rozprawę. Wniosek ten jednak upadł 68 głosami przeciw 56.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro we wtorek o godzinie 10 przed południem.

Przegląd polityczny.

Kraków, 30 listopada.

Poruszona przez nas sprawa agitacyi, jaką prowadzi duchowieństwo niemieckie na Śląsku austryackim przeciw przydzieleniu położonej tam części dyecezyi wrocławskiej do dyecezyi krakowskiej, zwróciła powszechną na siebie uwagę, a przedewszystkiem pobudziła patryotyczną polską ludność na Śląsku do baczności i czuwania nad sprawami narodowemi.

Dziennik Polski, omawiając tę sprawę pisze od siebie:

„Jest to sprawa wielce doniosła, która wymaga ze strony naszych posłów troskliwej baczności. Jeżeli w ogóle jest dziś anomalią, ażeby część austryackiej prowincyi należała do dyecezyi, na której czele stoi biskup, zależny od rządu pruskiego, to w tym wypadku anomalia staje się tem drażliwszą, gdyż dyecezya ta jest słowiańską — a pasterz jest zagorzałym germanizatorem. Skądinąd, ale z bardzo dobrego źródła, wiadomo nam, że ks. Kopp nietylko sprawę kościoła stawia tak wysoko, że kwestyę narodowości usuwa na plan ostatni, ale nadto dla uzyskania poparcia rządu, gotów jest każdej chwili użyć kościoła ku celom germanizatorskim. Znane nam są fakta, świadczące, że ks. biskup Kopp paraliżował niejednokrotnie usiłowania niższych duchownych, jak n. p. nuncyatury w Monachium, ilekroć chodziło o przyznanie żywiołowi polskiemu słusznych praw ze strony rządu pruskiego.

„W pracy tej, tyle dla nas szkodliwej, dopomagał i dopomaga ks. Koppowi nuncyusz wiedeński, ks. kardynał Galimberti, który — powtarzamy, wiadomo to nam z najlepszych źródeł — należy do przeciwników Słowian w ogólności, a Polaków w szczególności. Ks. Galimberti należał do tych, którzy nietylko na Śląsku, ale i w Prusiech stawali zawsze przeciwko nam i w Watykanie w niejednym zaszkodzili nam kierunku. Dziś może się to zmieniło nieco, ale kierunek zawsze ten sam pozostał. Wprawdzie od czasów znanej afery Herberta Bismarka w Watykanie raporty nuncyusza Galimberti'ego mają w Rzymie o wiele mniejsze znaczenie, w każdym jednak razie wiele jeszcze złego zrobić mogą.

„Posłowie nasi powinniby szczerze zająć się tą sprawą i nie pozwolić, ażeby kościół szedł w usługi tępienia narodowości słowiańskich na Śląsku".

Z delegacyi austryackiej.

Komisya budżetowa delegacyi austryackiej odbyła wczoraj posiedzenie, na którem admirał Sterneck w dłuższym wywodzie przedstawił potrzeby marynarki austryackiej. Jakkolwiek zadaniem jej jest strzedz tylko wybrzeży austryackich, przecież do rozwoju jej potrzeba zbudować flotylle torpedowe i sześć nowych pancerników (!), gdyż używane obecnie pancerniki nie czynią zadość wymaganiom. Wywód ten admirała marynarki austryackiej otwiera zatem pewne widoki na znaczne kredyty, jakich domagać się będzie rząd na nowe statki. Po krótkiej dyskusyi, w której wzięli udział delegaci: Heilsberg, Chlumecky i Dubsky, wyjaśnienia admirała przyjęto do wiadomości, poczem uchwalono wydatki zwyczajne i nadzwyczajne, jak nie mniej kredyty dodatkowe na marynarkę.

Wreszcie del. Bezecny przedłożył zamknięcie rachunków ze wspólnych wydatków monarchii za rok 1889. Zamknięcie rachunków uchwalono. Wreszcie przyjęto także rezolucye, odnoszące się do dostaw dla armii i polepszenia żywności dla żołnierzy.

Z Niemiec.

Głównym przedmiotem zajęcia w Niemczech, a niewątpliwie także po za granicami Niemiec jest obecnie mowa kanclerza Caprivi'ego. Prawie cała mowa była polemiczną z pessymistycznemi i zatrważającemi poglądami dzienników nie tylko na sprawy wewnętrzne, ale i na stan armii i stosunki zagraniczne. We wszystkich kierunkach starał się rozprószyć obawy, zbić zarzuty i obudzić otuchę w przyszłość. Sądząc ze zdania wielu dzienników niemieckich, można przyznać, że mu się to udało.

Pierwsze czytanie czyli generalna rozprawa nad budżetem toczyła się jeszcze dalej dnia następnego. Po ukończeniu tej rozprawy na porządek dzienny przyjdą wnioski o podatku giełdowym, dalej ciąg dalszy drugiego czytania czyli szczegółowej rozprawy nad nowelą do ustawy o kasach chorych, a wreszcie — ile czasu starczy — przystąpi parlament do szczegółowej rozprawy nad temi ustępami budżetu, które nie zostaną przekazane komisyi.

Rumuńska mowa tronowa.

Dnia 27 listopada zostały obie Izby parlamentu rumuńskiego otwarte uroczyście mową tronową.

Mowa ta zaznacza na początku, że węzły, łączące dynastyę z krajem, stały się jeszcze więcej serdecznemi i że 25-letni jubileusz królestwa odbył się w chwili, świadczącej o niewątpliwym moralnym i materyalnym rozwoju kraju. „Stosunki ze wszystkiemi państwami — tak zapewnia dalej mowa — są, dzięki naszej roztropności i przezorności, zadowalniające i przyjazne. Ku powszechnej radości panuje teraz spokój; z tego należy się tem więcej cieszyć, że pokój, który jest dobrodziejstwem dla wszystkich wielkich i małych narodów, jest konieczną potrzebą dla kraju, który tak, jak Rumunia, zajęty jest pracą nad przekształceniem i rozwijaniem swoich stosunków." Wspaniałe i serdeczne przyjęcie, jakiego król doznał w ostatniej podróży po Włoszech i w Niemczech, jest nowym dowodem, że Rumunia się podniosła i że stanowisko jej w Europie zostało wzmocnione. Finanse są w zadowalniającym stanie; równowaga przywrócona, nadwyżki — jak się zdaje — będą trwałe. Nowa taryfa cłowa przyniosła już w tym roku nadwyżkę w kwocie czterech milionów ponad preliminarz; inne dochody wzrosły również.

W dalszym toku zapowiedziała mowa przedłużenie wniosków do ustaw o zmianie niektórych podatków, o założeniu publicznej instytucyi pożyczkowej, o wybudowaniu nowych linij kolejowych, o budowie portu w Konstancy, wreszcie o oficerach w rezerwie i o organizacyi sztabu generalnego.

Kronika.

Kraków, 30 listopada.

Obchód 61 rocznicy powstania listopadowego, odbył się wczoraj wieczorem w pięknie przystrojonej sali Stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda". Wśród publiczności, — niestety nie tak licznie zebranej jak lat poprzednich — przeważała płeć piękna.

Obchód rozpoczął się odczytem p. E. Adama. Prelegent zaznaczył na wstępie podobieństwo wszystkich naszych rocznic narodowych do tradycyjnego święta litewskiego Dziadów, skreślił następnie pokrótce dzieje powstania listopadowego i rozważał przyczyny upadku wszystkich naszych dotychczasowych walk wolnościowych. Nie brak poświęcenia ani wytrwałości w narodzie, nie pojedyncze błędy i winy dowódców, ale to było zawsze przyczyną niepowodzeń, że w wszystkich powstaniach naszych brała udział tylko pewna część, pewne warstwy narodu, podczas gdy lud cały nieoświecony i nietknięty zachowywał się zawsze w obec ruchów narodowych obojętnie. Pokolenie dzisiejsze ma obowiązek badać tajemnicę narodowego życia, śmierci i zmartwychpowstania. Praca nad ludem, nad jego oświatą i uobywatelnieniem w duchu polskim, jest jedynym dziś dla nas obowiązkiem, od którego nikomu uchylić się nie wolno.

Odczyt wygłoszony z zapałem i opracowany umiejętnie, nagrodzono rzęsistemi oklaskami.

Na piękną całość wieczorku złożyły się śpiewy chóralne, solowe i deklamacye. Niedawno zorganizowany chór „Zgody" pod kierownictwem p. M. Świerzyńskiego, odśpiewał bardzo udatnie Moniuszki: „Poleć pieśni z miasta", Ławrowskiego: „Do zori", Studzińskiego „Dumkę", piosnkę ludową „Jedna góra", Pieśń wieczorna" Moniuszki i „Marsz czwartaków".

P. Kordecki odegrał ze zrozumieniem na fortepianie „Marsz żałobny" Szopena. Artysta teatru krakowskiego p. Sliwicki wygłosił z niezwykłą siłą i zapałem „kazanie księdza Marka" i dodał wzruszający wierszyk Aurelego Urbańskiego p. t. „Na morzu". Słyszeliśmy nadto miły głos barytonowy p. Wendorffa, produkcye kwartetu solowego i „Walc" Swierzyńskiego odegrany na fortepianie z towarzyszeniem orkiestry smyczkowej. Każdy szczegół urozmaiconego programu wykonany był z sumienną starannością i wywoływał burzę oklasków.

W ogóle cały obchód pozostawił po sobie jak najlepsze wrażenie.

Rocznicę listopadową obchodzono wczoraj również wieczorkami w Czytelni katolickiej i w polskiej Czytelni izraelickiej.

Obchody narodowe. Wspaniała świątynia OO. Dominikanów zapełniła się wczoraj po brzegi. Na nabożeństwo solenne w 61 rocznicę walki o niepodległość pospieszył każdy wolny od zajęć, aby pomodlić się za nieszczęśliwą Ojczyznę, za tych, którzy za wolność krew i życie nieśli w ofierze i aby prosić o lepszą przyszłość.

Po nabożeństwie wypowiedział kazanie zastosowane do rocznicy ks rektor Chromecki. Kaznodzieja w podniosłych, gorących słowach podniósł znaczenie powstania listopadowego, wykazał obłudę rządu moskiewskiego i pruskiego, wezwał młode pokolenie do pracy wytrwałej dla przyszłości narodu, kierując swoje siły szczególnie dla pracy nad ludem wiejskim, przez długie czasy zaniedbanym i upośledzonym, a który stworzyć ma podwaliny gmachu niepodległości. Modlitwą gorącą do Boga o wolność Ojczyzny zakończył ks. Chromecki swoje przemówienie, które niezwykłe na słuchaczach wywarło wrażenie.

W Sanoku urządza „Kółko dramatyczno-muzyczne" we wtorek 1 grudnia, uroczysty wieczorek ku uczczeniu pamięci nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza z odczytem i przedstawieniem amatorskiem. Dochód przeznaczono dla weteranów z 1831 roku.

W Tarnowie odbyło się dzisiaj rano w kościele OO. Bernardynów żałobne nabożeństwo za dusze poległych w walce o niepodległość narodową w powstaniu listopadowem.

Sewer Maciejowski, autor drukującej się obecnie w naszym feljetonie nowelli „Niespodziewana wielkość", przyjechał do Krakowa. Pracuje on nad dwutomową powieścią, osnutą na tle ekonomicznych stosunków Galicyi i poruszy najżywotniejszą ich stronę.

Jan Zacharyasiewicz, spędziwszy lato i jesień w rodzinnych swoich stronach nad Sanem, przybył do Krakowa. Dowiadujemy się, że zabiera się do pisania dłuższej nowelli, której plan z dawna ma gotowy, a do której napisania dotąd nie mógł przystąpić. Będzie to zapewne *pendant* do wydawanej w roku bieżącym przepięknej nowelli psychologicznej: „Moje szczęście". Mamy również nadzieję pozyskania dla naszego pisma noweli tego autora, takich mniej więcej rozmiarów, jak drukowana w *N. Reformie* w r. b. nowela: „Wydziedziczony".

Sprawa wydzierżawienia Podhajec jest obecnie na porządku dziennym obrad Rady nadzorczej Tow. ubezpieczeń. P. Franciszek Wolski, reprezentujący konsorcyum obywateli, zamierzające wydzierżawić Podhajce, przedłożył Radzie nadzorczej warunki, pod jakiemi nastąpićby to mogło.

Sprawa ta była omawianą na kilku posiedzeniach Rady, dotychczas wszakże stanowczo załatwioną nie została.

Najprawdopodobniej sprawa dzierżawy Podhajec zostanie załatwioną dzisiaj wieczorem, a najdalej jutro. Posiedzenie Rady nadzorczej zwołane zostało na godz 4 po południu.

Wieczór Mickiewiczowski, odłożony z powodu słabości pani Szlezygier, odbędzie się nieodwołalnie we środę. Biletów nabywać można w hotelu saskim przy kasie od godz. 11—4, a w dzień wieczorku od 9 rano do 8 wieczór.

Wobec drożyzny. Dzienniki wydawane w prowincyonalnych miastach kraju zajmują się ważną sprawą podwyższenia dochodów urzędników państwowych przez przyznanie dodatku drożyźnianego i stwierdzają, oraz udowadniają przytoczeniem cenników lat ostatnich, iż szczególnie niżsi urzędnicy z pobieranych pensyj bezwarunkowo nie są w stanie utrzymać siebie samych, a cóż dopiero mówić o licznych ich rodzinach. *Dziennik Polski* donosi:

„Przygnębiające wrażenie zrobiła na stanie urzędniczym pogłoska, jakoby p. namiestnik miał zabronić wnoszenia petycyj w tej sprawie.

„Pogłosce tej trudno dać wiarę, gdyż zakaz taki byłby pogwałceniem ustaw zasadniczych, których bronić i przestrzegać powinien w pierwszej linii sam naczelnik kraju, a powtóre nie przypuszczamy, aby

NOWA RACHUBA CZASU.

Jeszcze nie przełknęliśmy dobrze żalu za naszemi dawnemi czeskiemi złotówkami lub monetą konwencyjną, ani dobrze nie przetrawiliśmy pojęć o nowych miarach i wagach, wprowadzonych w miejsce najrozmaitszych łokci, ćwierci, funtów itp.; jeszcze kilometry mięszają się ludziom z kilogramami i naodwrót, a dzisiejszy hektolitr tylko w kupieckich sferach jest znany; jeszcze według starego przysłowia, i szczęście na łuty i rozum na funty mierzymy, mimo że do mierzenia rozumów funt jest już dzisiaj za małą jednostką; światło wreszcie, jak dawniej tak i teraz, bardzo często jeszcze pod korzec się chowa, — a już zwolennicy unifikacyi świata i rzekomego uszczęśliwiania ludzkości swojemi projektami, zamyślają nas obdarzyć znowu czemś nowem, bo jakimś nowym czasem, wyraźniej mówiąc, nową jego miarą. I dzieje się to w czasach, gdy coraz wyżej wznoszą się parawany i mury chińskie, nietylko pomiędzy krajami i narodami, ale nawet pomiędzy pokrewnemi sobie plemionami i szczepami; w czasach, w których babilońskie pomieszanie języków, zwyczajów i obyczajów coraz silniej na jaw wychodzi i jako *ultima ratio* stanu powszechnie zapanowało, wzgardziwszy wszelkim pod tym względem volapükiem.

Projekt powyż rzeczony jest istotnie czemś nowem, ale tylko dla nas i o tyle, że o czemś podobnem nie słyszał może ani nasz ojciec, ani dziadek; nie odwołujemy się atoli do dalszych przodków naszych, boby nam nieświadomość rzeczy zarzucili. Nie więcej bowiem temu, jak 60 do 70 lat, — a czasy te pamięta jeszcze garstka żyjących, — gdy wprowadzono u nas i w ogóle w Europie, t. zw. czas średni, którym się dotychczas posługujemy, a wprowadzono go w miejsce t. zw. czasu prawdziwego słonecznego, jaki wskazują dobrze skonstruowane zegary słoneczne. Dlaczego się to stało, i dlaczego dziś myślą znów o nowej zmianie, o tem właśnie chcemy tu w krótkości pomówić.

Zegary słoneczne pełniły służbę przez wieki, nie każdemu jednak były one dostępne, nie zawsze i wszędzie w użyciu możliwe, to też w pomoc szły im różne klepsydry, wodne, piaskowe itp. Każdy, kto zna te przyrządy, zgodzi się na to, że o wielkiej dokładności w ocenie czasu za pomocą nich, mowy być nie mogło; to też w razie potrzeby dokładnego określenia czasu musiano każdorazowo mierzyć wysokość słońca nad poziomem, i z niej obliczać godzinę, co także nie zawsze i nie dla każdego było możliwem. Czas lub godzina w ten sposób wyznaczone, nazywały się godziną lub w ogóle czasem prawdziwym słonecznym.

Po wynalezieniu w XIII wieku zegarów wahadłowych nie zostały wcale zegary słoneczne, i wszystkie powyższe sposoby ze służby usunięte; stały się one teraz kontrolorami pierwszych, tj. według nich regulowano i ustawiano zegary wahadłowe na czas prawdziwy słoneczny. Musiano to zaś stosunkowo dość często powtarzać, zważywszy, że długość doby słonecznej, liczona np. od południa do południa, a więc i długość każdej godziny jest zmienną; zmienia się niemal z dnia na dzień, z powodu niejednostajnego ruchu słońca około ziemi (a właściwie ziemi około słońca). Musiano, inaczej mówiąc, psuć te zegary ciągłem popychaniem ich naprzód lub cofaniem w tył, chcąc aby one dotrzymywały kroku niejednostajnie, czyli nierówne części z dnia na dzień posuwającemu się słońcu w ciągu roku. Aby temu zapobiedz, a słońca jak bądź z odwiecznej służby nie wypuszczać, postanowiono nieregularności ruchu jego rachunkiem usuwać, a mianowicie, przyjęto drugie t. z. fikcyjne albo średnie słońce, które obieg swój roczny w tym samym czasie, co i prawdziwe słońce odbywa, części zaś wszystkie tej jego drogi, np. jednej dobie czasu odpowiadające, są sobie równe. W ten sposób powstały t. z. dni średnie słoneczne i w ogóle czas średni słoneczny mierzone naszemi zegarami i zegarkami, a różniące się naturalnie od dni prawdziwych słonecznych o pewną ilość czasu, tak, że chcąc godzinę prawdziwą słoneczną wyrazić w czasie średnim lub naodwrót, potrzeba na to znać poprawki, jakie są podane zwykle przy wszystkich zegarach słonecznych lub w kalendarzach i te poprawki w rachunku uwzględnić. W listopadzie i lutym są one największe, a mianowicie, w listopadzie różnice między czasem średnim a prawdziwym dochodzą do — 16, zaś w lutym do + 14 min. czyli inaczej w listopadzie bywa godzina południowa czasu średniego i każda inna o 16 minut później, zaś w lutym o 14 m. wcześniej, aniżeli odpowiednia godzina czasu prawdziwego słonecznego.

Widzimy z tego, a właśnie chodzi nam tu o podniesienie tego faktu, bo go wielu nie zna, — że czas średni, powszechnie używany, nie ma swego uzasadnienia w naturze, jest on fikcyjnym, tak jak jego podstawa, owo słońce średnie, jest fikcyjną; że sprawdzonym bezpośrednio zapomocą żadnych obserwacyj być nie może, lecz tylko za pośrednictwem połączonych z niemi rachunków. Przyzwyczailiśmy się do tej rachuby czasu, bo jest ona bez wątpienia dogodniejszą w użyciu, aniżeli zmienny czas prawdziwy słoneczny, a innej, lepszej, do wyboru nie mieliśmy. Używali jej naprzód astronomowie angielscy od połowy zeszłego wieku, zaś do codziennego użytku w Europie wprowadzoną została dopiero w początkach bieżącego stulecia, tak np. we Francyi w r. 1820, u nas także około tegoż czasu, w Szwajcaryi w r. 1836 i t. d.

Ale nie na tem koniec. Zarówno czas słoneczny prawdziwy, jak i pochodzący odeń czas średni, są znowu zmienne od miejsca do miejsca, a to skutkiem dziennego obrotu ziemi. W miejscach dalej na wschód n. p. od Krakowa położonych, jest o jednej i tejże samej chwili każda godzina wcześniejsza, aniżeli w miejscach na zachodzie leżących, tam bowiem słońce wcześniej wschodzi, tu zaś później. Przy każdem posunięciu się o 1° w długości geogr., co odpowiada 15 milom, g. na równiku, zaś $9^2/_3$ milom w naszych szerokościach geogr., zmienia się czas średni o 4 minuty, a mianowicie o tyleż minut każda godzina jest wcześniejszą idąc ku wschodowi. Tak więc podczas gdy w Krakowie jest 11 godzina wiecz. dnia pewnego, we Lwowie jest współcześnie 11 g. 16 min., w Moskwie 12 g. 10 m. z datą dnia następnego i t. p. na zachód zaś od Krakowa jest w tejże chwili, n. p. w Wiedniu dopiero g. 10 m. 46, w Grynicz (Greenwich) 9 g. 40 m., w Chicago 3 g. 50 m. popołudniu i t. d. Okoliczność ta bywa powodem nawet różnej daty roku w dwóch miejscowościach, względem siebie na wschód lub zachód leżących. Tak n. p. podczas gdy w Krakowie będzie już 1 g. popołudniu w piątek dnia 1 stycznia 1892 r., współcześnie w Chicago będzie to dopiero 6 g. wieczorem we czwartek dnia 31 grudnia 1891 roku, w San Francisco godz. $3^1/_2$ popołudniu tegoż dnia i roku. Krótko mówiąc, każdy punkt ziemi, wyjąwszy leżących na wspólnym południku, ma swój własny czas średni, który się zowie czasem średnim miejscowym, i swój zegar miejscowy, który ten czas mierzy; jest więc czas średni krakowski, przemyski, lwowski, wiedeński i t. p. i zegary im odpowiednie, wskazujące o tej samej chwili, każdy inną godzinę lub minutę.

Jestto więc, jak widzimy, machina wielce skomplikowana, a jako taka niedogodna, zacofana, w wielu zaś razach i niebezpieczna, zwłaszcza w dzisiejszych czasach. Wystarczała ona na potrzeby ludzkości wtedy, gdy wóz pocztowy był najszybszym środkiem komunikacyjnym i dla ludzi i dla ich myśli zapomocą wozu tego przesyłanych. Niedokładna znajomość czasów lokalnych mało wówczas znaczyła, a kwadrans lub pół godziny w uchybieniu terminu jazdy, lub w ogóle różnicy w zegarkach, nikogo nie raziły, tem mniej na straty lub niebezpieczeństwa narażały. Miejsce tych powolnych środków komunikacyjnych zajęły dziś koleje żelazne, parowce i telegrafy; ludzkość uczyniła w tym kierunku w ostatnich dziesiątkach lat, dzięki wysoko udoskonalonej technice, postęp olbrzymi. Ale też ten postęp połączony jest z większemi niż dawniej niebezpieczeństwami, których przyczyną bywa najczęściej zły, niejednolity, lub bardzo skomplikowany wymiar czasu, którym instytucye społeczne się rządzą. Dziś każda minuta drogą, bo rozstrzyga nietylko o sprawach materyalnych człowieka, ale i o życiu jego; dlatego też cenić wielce należy ową punktualność do pedantyzmu dochodzącą, jaką się zarządy kolejowe odznaczają i odznaczać powinny.

Punktualności tej jednak stawał długo na drodze brak jednolitości w wymiarze czasu, zwłaszcza na większych przestrzeniach. Obecnie, gdy na odbycie drogi kilkudziesięciomilowej potrzebujemy zaledwie godzin tyle, ile dni dawniej na to potrzeba było, a myśli nasze za pomocą prądu elektrycznego przesyłamy z jednego końca świata na drugi w okamgnieniu, używanie czasów lokalnych średnich, jako zbyt zmiennych, okazało się niemożliwem i niebezpiecznem. Aby więc ową jednolitość choć częściowo osiągnąć, wprowadzono w komunikacyach kolejowych każdego kraju czas lokalny jego miasta stołecznego, lub jakiegoś innego ważniejszego punktu, pod nazwą czasu kolejowego, i ten czas kieruje rozkładami jazdy na odpowiednich drogach żelaznych. Tak więc powstał znów czas kolejowy praski, peszteński, paryski, wiedeński i t. p.

W miarę atoli rozszerzania się sieci kolejowych, mnożyła się równocześnie i liczba tych czasów kolejowych, robiąc nowe zamięszanie i przysparzając podróżnemu, zwłaszcza dalszą drogę odbywającemu, coraz więcej kłopotów. Zegarek jego już mu nie wystarczał do oryentowania się w podróży i w planach jazdy, bo na każdej większej stacyi znajdował nietylko inną godzinę kolejową, ale znajdował ich nawet kilka, różnych między sobą, a przynależnych do różnych odnóg kolejowych, tam się schodzących. Przy wielkiej czujności i ostrożności, radził sobie popychaniem lub cofaniem swego zegarka odpowiednio do wskazań zegaru kolejowego, a na dowód, że operacyę tę często stosunkowo odbywać musiał, dość przytoczyć przykład, że na drodze dwudniowej z Odessy do Paryża musiał ją 11 razy przedsiębrać, a przyjechawszy wreszcie do stolicy świata, nie wiedział ostatecznie, która godzina. Tak było u nas w Europie do niedawna, a po części i teraz jest jeszcze; tak było i w północnej Ameryce, gdzie w Stanach Zjednoczonych aż do 8-ej dziesiątki lat było 75 różnych czasów kolejowych w praktyce, a z tych po kilka w jednem i tem samem mieście.

Rzecz potrzebowała gwałtownie naprawy. Obmyślanie jej podjął kongres, zwołany do Rzymu w r. 1883, złożony z uczonych wszystkich krajów, który uchwalił polecić: 1) przyjęcie południka grynickiego za pierwszy, zaś 2) przyjęcie czasu lokalnego grynickiego jako powszechnego (wszechwspólnego) dla całej ziemi i we wszystkich jej potrzebach.

p. namiestnik, któremu obecne położenie niższych urzędników pewnie jest dobrze znane, już ze względów ludzkości podobne rozporządzenie mógł wydać.

„Wobec zaniepokojenia oczekujemy urzędowego *dementi.*“

Zmarli. Ks. Floryan Mitulski, probeszcz ormiańsko-katolicki w Czerniowcach, kanonik honorowy kapituły orm.-kat. lwowskiej, prałat domowy papieski, honorowy obywatel m. Czerniowiec, zmarł w tem mieście w 81 roku życia. Zmarły położył wielkie zasługi dla kościoła ormiańsko-katolickiego na Bukowinie. Dzięki wytrwałym jego staraniom stanął w Czerniowcach piękny kościół orm.-kat.

Karolina Olszewska, żona radcy szkolnego, zmarła we Lwowie w 54 roku życia.

Leon Głodkiewicz, żołnierz wojsk polskich z 1863 r., dyetaryusz sądu obwodowego, zmarł w Przemyślu w 70 roku życia. Ś. p. Głodkiewicz w walce z Moskalami pod Jeziorańskim utracił lewą rękę. Kaleka dla Ojczyzny, nie znalazł nigdy protektorów, którzyby osłodzić mu chcieli smutną zaiste dolę, i ciężką pracą do zgonu na chleb zarabiał.

Marya z Kamińskich Ożogowa, żona sekretarza dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie dra Kazimierza Ożoga, zmarła dziś w Krakowie. Ś. p. Ożogowa, córka jednego z wybitnych uczestników walki w 1863 r., znaną była w mieście z talentu muzycznego. W obchodach patryotycznych brała bezinteresowny udział piękną grą na fortepianie. Zmarła liczyła 30 lat. Pogrzeb odbędzie się w środę 2 grudnia o godz. 3 po południu z domu pod l. 19 w Rynku Głównym; nabożeństwo żałobne w czwartek o godz. 9 rano w kościele N. P. Maryi.

W gminie Brzeżany pod Ropczycami od kilkunastu lat zamieszkiwał Medard Scheina, żołnierz z 1863 roku, gospodarując na kilkudziesięciu morgach gruntu. Był on apostołem oświaty i polskości wśród ludu, z którym żył i w którym widział lepszą przyszłość Ojczyzny. Założył w Brzezinah „Kółko rolnicze“ i kierował niem do ostatnich chwil życia. Przed kilku tygodniami umarł Scheina, wycieńczony chorobą, której się nabawił jeszcze w czasie powstania. Cała gmina zapłakała nad grobem prawdziwego swego przyjaciela i opiekuna. A gdy się dowiedziano z kazania żałobnego, że ś. p. Scheina brał udział w powstaniu 1863 roku, które miało na celu usamowolnienie ludu wiejskiego w Królestwie Polskiem, na najbliższem posiedzeniu „Kółka rolniczego“ uchwalili członkowie tegoż postawić z dobrowolnych datków, jakie między sobą zbiorą, pomnik ś. p. Scheinie za to, że — jak wyraźnie w uchwale podniesiono — brał udział w powstaniu narodowem, które miało na celu usamowolnienie włościan w Królestwie Polskiem.

W sprawie umundurowania urzędników kolei państwowych. Donosiliśmy przed miesiącem o protekcyi, udzielonej przez generalną dyrekcyę kolei państwowych w Wiedniu, firmom niemieckim, które przysłały do Galicyi ajentów w sprawie dostaw umundurowania dla licznych urzędników i służby na kolejach państwowych w naszym kraju. Firmom owym postanowiła generalna dyrekcya przyjść w pomoc o tyle, iż należność za pobrane mundury obowiązała się strącać urzędnikom z pensyi, a tem samem gwarantowała regularną wypłatę. Ze względu, iż wyraziliśmy zdziwienie wobec takiej protekcyi pewnej wiedeńskiej firmie udzielonej, — zawiadomiono nas, że krajowi krawcy o dostawę umundurowania dla urzędników wcale się nie ubiegali, zatem ich wyłączną jest winą, że generalna dyrekcya proteguje tych tylko, który o to prosili.

Rzecz cała inaczej sie nieco przedstawia. Dzienniki lwowskie przynoszą w tej sprawie prawie jednobrzmiące artykuły, z których zupełnie co innego wynika. *Dziennik Polski* n. p. pisze:

„Generalna dyrekcya kolei państwowych wezwała kilku naszych krawców, ażeby przedłożyli oferty na sporządzanie mundurów dla urzędników kolejowych. — Wezwani pospieszyli z przedstawieniem ofert, ale do dziś dnia decyzya nie nadeszła. Tymczasem z Wiednia przybywają tu reprezentanci rozmaitych partackich firm, opatrzeni poleceniami dyrekcyi, którzy narzucają się urzędnikom. Mundury tych firm są tak liche, że kilku urzędników musiało je zwrócić, gdyż nie były do noszenia. I teraz bawi w Galicyi jakiś taki „polecony“, p. Wolff, objeżdżający wszystkie linie kolejowe. W ten sposób, zanim decyzya przyjdzie, Wiedeń wszystko połapie. Tak się też dzieje z dostawą ubrania dla służby kolejowej. Nasi krawcy otrzymali wezwanie do złożenia oferty na samą robotę, podczas gdy wiedeńscy składają ofertę na gotowe ubrania. W ten sposób konkurencya jest niemożliwa.

Byłoby pożądanem, ażeby posłowie nasi się tem zajęli i zbadali tę sprawę.

„Szlachetna denuncyacya“. Dwa dzienniki, w świętej zgodzie i wzajemnej miłości zawsze żyjące, prawdziwi bracia siamscy, *Czas* i *Przegląd*, zamieściły w ubiegłym tygodniu jednobrzmiące korespondencye z Tarnowa, w wysokim stopniu niepokojące nietylko rodziców, którzy w gimnazyum tamtejszem mają synów, lecz i ogół społeczeństwa w kraju. — Dosłownie korespondencye te brzmiały:

„Rozpasanie tutejszej młodzieży gimnazyalnej doszło do niesłychanych rozmiarów. Niedawno banda uczniów gimnazyalnych napadła na dom profesora p. Z. i powybijała wszystkie szyby, ramy okien połamała, porozbijała wazony i poniszczyła kwiaty. Pani Z. ugodzona kamieniem w głowę, pozostaje w niebezpieczeństwie życia. Wszystko to się stało w biały dzień o godzinie 8 wieczór. Policya wobec tych bezprawi zachowuje się biernie. Nie ulega wątpliwości, że w tym wypadku nie działała młodzież z własnego popędu; nasi socyaliści nie przestają działać pośród młodzieży szkolnej. Proces, w przeszłym roku przeprowadzony, przekonał, że Tarnów jest jedną z głównych filii ruchu socyalistycznego, a tutejsze gimnazyum dostarczyło największego kontyngensu.

„Władze szkolne powinny bacznie czuwać i nie dozwolić, by młodzież bałamucono i wpajano w nią zasady przewrotu. Smutnych doczekaliśmy się czasów“. *R. P.*

Wydawana w Tarnowie *Pogoń* z powodu owych korespondencyj przynosi dłuższy artykuł pod tytułem: „Złośliwość, czy zła wola?“ Z artykułu tego przytaczamy ustępy, dowodzące, jakiemi pobudkami kierować się mógł korespondent *Czasu* i *Przeglądu*, oraz redakcye tych pism, dające przytułek jego elukubracyi.

„Przedewszystkiem — pisze *Pogoń* — sam wypadek, acz ze wszech miar potępiony być musi, nie przedstawia się tak strasznie i ogranicza się do prostej psoty wybicia kilku szyb jednemu z profesorów. O wyłamaniu ram, lub poranieniu kogokolwiek mowy nie ma i policya nasza nie może z powodu tego wypadku być posądzoną o niedołęztwo, gdyż wypadek zaszedł późnym wieczorem, a posterunki nie mogą być tak gęsto rozstawione, aby rzucenie kamienia z ukrycia dostrzegły. Całe też zajście żadnego nie ma związku z socyalizmem, albowiem socyalizm dotąd przynajmniej nie objawił się wybijaniem szyb profesorom. Właśnie dlatego, że korespondent sprawę tę przemocą niejako z socyalizmem łączy, posądzamy go o chęć złośliwego zdyskredytowania zakładu tutejszego, nie zaś docieczenia przyczyn zajścia. Władze szkolne wypadek wybicia szyb bardzo szczegółowo zbadały, ale socyalizmu w tem nie znalazły“.

Poglądy swoje kończy *Pogoń* wyrażeniem następującego zdania:

„Przekonani jesteśmy, że grono nauczycielskie z oburzeniem odeprze insynuacye korespondenta i do naprawy złego zdążać będzie nie drogą wzgardy i potępienia, ale inną, którą jest: pozyskanie sobie serc młodzieży i ojcowskie nią kierowanie“.

Nasuwa się pytanie: co sądzić o redakcyach pism polskich, które wobec karygodnego co prawda, lecz swawolnego tylko wybryku młodzieniaszków, nie mają nic więcej nad słowa wzgardy i potępienia?

Z „Sokoła“. Kilku członków „Sokoła“ tutejszego i podgórskiego powzięło myśl, aby korzystając z nadarzającego się święta, wyjechać dnia 6 grudnia do Cieszyna dla odwidzenia tamtejszego nowo powstałego „Sokoła“.

Kto z członków „Sokoła“ miałby chęć wziąć udział w tej wycieczce, raczy się zgłosić do sekretarza Towarzystwa w godzinach od 6—8 wieczór w celu wzajemnego porozumienia się.

(*nit.*) **Z teatru.** O sztuce p. Mottego p. t. „Demon miłości“ pomieścił już dziennik nasz w nrze 242 obszerne sprawozdanie. Z tego powodu nie będziemy się dziś wdawać w rozbiór i ocenę tego dramatu, poprzestając jedynie na wzmiance o grze aktorskiej.

Najtrudniejsze role dostały się w udziale p. Żelazowskiemu i pani Siennickiej. Pierwszy, jako literat Żarski, wywiązał się z zadania swego przeważnie poprawnie, ostatnia zaś obniżyła niewłaściwem pojęciem postać głównej bohaterki, pięknej a przewrotnej baronowej Wyszogrodzkiej. Istota ta bezduszna, kapryśna, nerwowa i niespokojna, wymaga gry bardzo skomplikowanej i subtelnej, jeżeli ma istotnie budzić interes i stać się typem, o jaki chodziło autorowi. Wyszogrodzka w interpretacyi p. Siennickiej, to najzwyklejsza kobieta z *demimondu*, podczas kiedy autor chciał w niej uosobnić histeryczny, a raczej demoniczny charakter osoby dobrze wychowanej i z „towarzystwa“, staczającej się na pochyłości zupełnego upadku, pod wpływem rozigranych nerwów, które zastępują u niej istotne namiętności. Okaz to patologicznej natury, tem niebezpieczniejszy dla otoczenia, że pokrywający swą nicość moralną pozorami pewnej ekscentrycznej oryginalności i jakiejś demonicznej siły. Porywy tej kobiety pochodzą zawsze z głowy, a nie z serca, które zakamieniało w egoizmie bezgranicznym; jest to jednak obłudnica sprytna i wyrafinowana, należało więc koniecznie rysy te uwydatnić w grze i nie pozwolić widzowi dziwić się na każdym kroku, iż istota tak niska i niezręcznie się maskująca, obudza tak silną namiętność ze strony Żarskiego, który jest bądź co bądź człowiekiem nieprzeciętnym. Głębsze wniknięcie byłoby niewątpliwie p. Siennicką naprowadziło na właściwsze pojęcie tej roli, artystka ta bowiem złożyła już niejednokrotnie dowody istotnej inteligencyi.

O p. Żelazowskim napisaliśmy, że wywiązał się przeważnie poprawnie ze swego zadania, zastrzeżenie zaś to zrobiliśmy z tego powodu, iż artysta za mało uwydatniał z początku namiętny podkład napozór skeptycznej natury Żarskiego. Można to było uczynić i należało, tylko naturalnie w sposób bardzo subtelny i dyskretny. Kilka silniejszych, gorętszych akcentów w głosie wystarczyłoby w tym wypadku. Po za tem gra p. Żelazowskiego była bardzo rozumną i zupełnie odpowiadała konturom postaci zarysowanej przez p. Mottego. Melancholia tej chorej duszy, przeobrażająca się pod wpływem niespodzianego uczucia w namiętność lub tkliwy, naiwnie tkliwy liryzm i dziwną jakąś nieopatrzność, znajdowały wierny zawsze wyraz w interpretacyi twórczej artysty.

O innych wykonawcach nie wiele możemy powiedzieć, nie mieli oni pola do popisu, albo też popadali w konwencyonalność, jak panie Wolska i Dzirytówna. Źle udawał przewodnika tatrzańskiego p. Jejde, dobrze zaś wygłaszali dyalogi w rolach rezonerskich pp. Sobiesław, Werner i panna Parysotówna. Charakterystyczną figurę stworzył p. Antoniewski.

W epizodycznej i bladej rólce wystąpiła p. Kopystyńska, której z niezrozumiałych dla nas przyczyn, dyrekcya tak mało udziela sposobności do pracy. A szkoda — bo p. Kopystyńska zdaje się posiadać wiele warunków na artystkę użyteczną.

Sprzedaż specyalnych cygar, prowadzoną od lat dziesięciu w Krakowie w magazynie p. F. Szukiewicza, obejmuje z dniem 1 grudnia kupiec tutejszy p. Herdliczka. Powinszować można p. Szukiewiczowi, że się pozbywa wreszcie zajęcia uciążliwego, pełnego odpowiedzialności, a tak mało licującego z głównym charakterem jego handlu. Ruchliwa ta firma kupiecka, znana w całym kraju od lat dwudziestu jako pierwszorzędny magazyn galanteryjny i fabryka gilz do papierosów, będzie teraz mogła z większą swobodą prowadzić swoje przedsiębiorstwo, tak w Krakowie, jak i w filii, na lato w Zakopanem istniejącej. Fabrykacya gilz, jaką prowadzi p. Szukiewicz, zostanie znacznie rozszerzoną, a magazyn zaopatrzył się w mnóstwo najnowszych towarów galanteryjnych, które aż do świąt Bożego Narodzenia na podarunki gwiazdkowe tradycyjnie sprzedaje po zniżonych cenach.

Krzeszowice, 29 listopada. (Koresp. *N. Reformy*). W dniu 28 bm. odbyło się w Krzeszowicach uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych w walce o wolność r. 1830 i 1831. Solenne nabożeństwo odprawił ks. Laurenty Kubas, gwardyan OO. Bernardynów z Alwernii, a w podniosłych słowach wygłosił kazanie miejscowy proboszcz ks. Józef Ślósarczyk, za co im serdeczną składamy podziękę. — Złożoną przez publiczność, na nabożeństwie obecną, kwotę 38 złr. 60 ct., 1 rs. i 6 kop. przesyłamy z prośbą o wręczenie jej komitetowi opieki nad weteranami wojsk polskich z r. 1830 i 1831. Z poważaniem *J. Nepomucen Stawowski. Walery Krawczyński.*

Zabierzów, 29 listopada. (Koresp. *N. Reformy*). Piękna uroczystość odbyła się u nas dzisiaj. Oto gorliwy i zasłużony kierownik szkoły tutejszej p. Andrzej Myszal za 36-letnią skuteczną służbę, na przedstawienie krajowych władz szkolnych odznaczony został srebrnym krzyżem zasługi. Zarówno młodsi i starsi nauczyciele, jak reprezentanci szerszych sfer społecznych, skorzystali z tego, że dzisiaj odbyć się miał akt przypięcia orderu p. Myszalowi przez inspektora okręgowego p. Józefa Spisa, i zgotowali długoletniemu pracownikowi na niwie szkolnictwa ludowego bardzo serdeczną owacyę.

Sam akt przypięcia krzyża zasługi odbył się w stosownie przyozdobionej sali szkolnej, a dokonał go po dłuższej przemowie p. Józef Spis. Następnie proboszcz modlnicki ks. Antoni Konopiński oznajmił p. Myszalowi, iż ks. kardynał biskup krakowski przesła mu w uznaniu jego długoletniej i użytecznej pracy nad religijnem kształceniem ludu, swoje biskupie błogosławieństwo. Mowca zachęcał obecną na tej uroczystości młodzież szkolną do posłuszeństwa i gorliwości, lud wiejski, reprezentowany również licznie w sali, do zaufania dla szkoły, nauczycielstwo wreszcie do zgodnej z duchowieństwem pracy nad oświeceniem ludu. Z kolei składali dekoratowi życzenia: imieniem nauczycieli p. Gigoń i dyrektor p. Aleksander Pająk, imieniem krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego p. Nizioł, dyrektor seminaryum nauczycielskiego w Krakowie, p. Ozegalski jako reprezentant krakowskiej Rady powiatowej, dalej wójt zabierzowski, jeden z członków miejscowej straży ogniowej, której p. Myszal jest założycielem, wreszcie dziatwa szkolna.

Przy obiedzie, jaki się odbył następnie, toastów było wiele — podnieść jednakże wypada przemówienie ks. kan. Oprzędka, który wbrew rzucanym nieraz na stan nauczycielski podejrzeniom, wnosząc toast na pomyślny rozwój szkolnictwa ludowego, zaznaczył, że nauczycielstwo ludowe gorliwie nad ludem pracuje i krzewi oświatę w myśl zasad kościoła katolickiego. Serdeczne było przemówienie wójta miejscowego, który przypomniał, że p. Myszal wychował niejedną generacyę, że starsi wiekiem i szanowani we wsi włościanie są jego uczniami, wreszcie że dzisiejszy dobrobyt swój ma Zabierzów świątłej pracy p. Myszala do zawdzięczenia. Patryotycznym zapałem odznaczały się mowy nauczycielek panien Zubrzyckiej i Munkaczy.

Cała ta uroczystość była wymownym dowodem, że społeczeństwo nasze, nie wyjmując ludu samego, umie cenić rzetelną pracę nauczyciela ludowego i że wyrobić on sobie może osobistemi swemi przymiotami bardzo poważne w tem społeczeństwie stanowisko.

Szpital dla obłąkanych w Tworkach pod Warszawą został onegdaj uroczyście poświęcony. Na akt ten przybył Hurko wraz z licznem gronem rosyjskich dygnitarzy. Aktu poświęcenia dokonał miejscowy kapelan ks. Stanisław Krynicki. Mowę o znaczeniu nowo zbudowanego szpitala wygłosił Rosyanin, lekarz inspektor szpitali dr. Czausow, przemawiał nadto cywilny gubernator warszawski generał baron Medem. Polaków na akcie tym było niewielu. Siostry Miłosierdzia utrzymywać będą nadzór nad chorymi. Naczelnym lekarzem i dyrektorem zakładu jest Rosyanin dr. Hardin.

Potrzeba szpitala dla obłąkanych od wielu lat była nieunikniona, istniejące bowiem: zakład męski u Jana Bożego i żeński przy szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie, mogły pomieścić zaledwie 5% wszystkich dotkniętych zboczeniem umysłowem, a takich znajduje się w Królestwie Polskiem około 6.000 osób. Kiedy w zasadzie projekt budowy nowego szpitala został przyjęty i z funduszów użyteczności publicznej wyasygnowano sumę 776.920 rs., miejscowość Tworki, w gminie Pruszków położoną, od właściciela p. Kryńskiego nabyto za sumę 25.000 rs. W dniu 15 lipca 1888 r. nastąpiło poświęcenie kamienia węgielnego. Ceremonii tej dopełnił kapelan szpitala Dzieciątka Jezus ks. Żypacewicz w obecności członków komitetu budowlanego z prezesem senatorem Wilnjewem na czele.

Z górą 2000 robotników było zajętych przy tej budowie. Ukończona całość, według opisu pism warszawskich, okazale się przedstawia. Czerwieniejące z oddali mury na pierwszy rzut oka robią wrażenie jakiejś osady fabrycznej, w której ma zawrzeć ruch i gwar, gdy tymczasem będzie to siedziba wiecznej ciszy, schronienie tych nieszczęśliwych istot ludzkich, które wegetując tylko fizycznie, dla społeczeństwa już umarły. Na rozległej płaszczyźnie, przeważnie piaszczystej, wzniesiono dziewięć wielkich murowanych budynków, okolonych parkanem, za którym ciągnie się niewielki, lecz gęsto zadrzewiony lasek sosnowy, a za nim znów pięć murowanych domów, stanowiących jakby oddzielną posesyę, która otrzymała nazwę folwarku.

Frontowy gmach zakładu, który nosi nazwę domu administracyjnego, tu bowiem mieszczą się kancelarye, mieszkania naczelnego lekarza i lekarzy ordynujących, wreszcie apteka. Z obu stron korpusu znajdują się po trzy pawilony równej wielkości, przeznaczone na pomieszczenie obłąkanych, z prawej dla kobiet, z lewej zaś strony dla mężczyzn. Pawilony te noszą nazwę: „setek“, „czterdziestek“ i „dwudziestek“, co oznacza liczbę znajdujących się w nich kompartymentów. „Setki“ i „czterdziestki“ uważają się za ogólne pensyonaty, gdyż w każdym pokoju będzie się mieściło po kilku pensyonarzów z kategoryi bezpłatnych lub wnoszących niskie opłaty. Urządzenie wewnętrzne tych pawilonów jest schludne, umeblowanie lubo skromne, lecz przyzwoite. W „dwudziestkach“, przeznaczonych dla chorych zamożniejszych, zastosowano nawet pewien komfort, tak pod względem umeblowania, jak i urządzenia wspólnych salonów. Dla furyatów zostały urządzone „separatki“, tj. pokoiki z zaokrąglonemi ścianami, bez żadnych kątów, z niskiemi tapczanami, oknami w górze i wyłożone wojłokiem, osłabiającem rozbicie się i uderzenie, jakie nieszczęśliwi rozmyślnie wywołują.

Kaplica rzymsko-katolicka stanowi oddzielny budynek dość szczupły, lecz wystarczający potrzebie, ponieważ tylko pewna liczba chorych, dotkniętych łagodniejszym obłędem, będzie na nabożeństwo wpuszczaną. Styl kaplicy jest romański: posadzka mozajkowa, ołtarz drewniany, biały, a w nim obrazy: „Przemienienie Pańskie“ i „św. Wincenty a Paulo“, patron Szarytek (Sióstr Miłosierdzia), które w liczbie 16 rozciągają tu opiekę nad chorymi, jak również nadzór nad kuchnią i gospodarstwem. Dla potrzeb gospodarskich wzniesiono wielki murowany gmach równoległy z domem administracyjnym.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 1 grudnia: „Kuzynek“, komedya w 1 akcie Michała Bałuckiego; „Pierwszy bal“, komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; „Bonuś prezesem“, krotochwila w 1 akcie Ryszarda Ruszkowskiego; „Schadzka“, komedya w 1 akcie Z. Przybylskiego.

We czwartek 3 grudnia: (siódme czwartkowe przedstawienie) „Artykuł 264“, komedya konkursowa w 5 aktach K. Zalewskiego.

W sobotę 5 grudnia: Po raz pierwszy „Dobry numer“, komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Jana Kazimierza Zielińskiego.

W niedzielę 6 grudnia. Po raz drugi „Dobry numer“, komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Jana Kazimierza Zielińskiego.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 30 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744·7 mm	744·5 mm	744·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—1°,6	—4°,6	+0°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	WSW 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	92%	93%	82%
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	0	0	0

Uwagi: Rano mgła i szron.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Telegramy własne „Nowej Reformy“.*)

Wiedeń, 30 listopada. Koło polskie na wczorajszem i na dzisiejszem posiedzeniu rozprawiało nad obecnem położeniem politycznem. Tę rozprawę spowodował p. Sokołowski zapytaniem swojem, wystósowanem do p. Jaworskiego o obecną sytuacyę, żądając wyjaśnienia.

Koło polskie uważa wczorajszą i dzisiejszą rozprawę za poufną, dlatego ogłoszenie sprawozdania z nich na razie jest niestósownem. Urzędowe sprawozdanie ma być później ogłoszone.

O tej rozprawie można dzisiaj tylko tyle powiedzieć, że przeważająca liczba mowców oświadczyła się za trzymaniem się dalszem dotychczasowej polityki „wolnej ręki“ — i że z wielu stron z naciskiem wyrażono konieczną potrzebę obrony praw narodowych Słowian austryackich.

Cesarz przyjmował dzisiaj deputacyę galicyjską pod przewodnictwem marszałka krajowego.

Na dzisiejszem posiedzeniu Koła był obecnym marszałek krajowy.

Dzisiaj o godz. 2 odbyć się miała pod przewodnictwem marszałka krajowego narada posłów sejmowych, bawiących obecnie w Wiedniu. Przedmiotem narad jest wniosek wyrażający żądanie, aby sejm krajowy był zwołany w grudniu przynajmniej na cztery dni dla uchwalenia prowizorycznego budżetu. Zdaje się, że życzenie to będzie spełnione.

Wiedeń, 30 listopada. W dzisiejszej deputacyi galicyjskiej u cesarza był także p. Jaworski i inni reprezentanci Koła polskiego.

Marszałek krajowy ks. Sanguszko rzekł: „Reprezentacya kraju, Koła polskiego i miasta Lwowa składa Waszej ces. Mości najuniżeńsze podziękowanie za zapowiedziane utworzenie wydziału medycznego we Lwowie. Ta tak gorąco przez kraj upragniona sprawa będzie pamiętnym dziełem sławy Waszej ces. Mości na pożytek kraju. Zapewniamy Waszą ces. Mość o naszych wiernopoddańczych uczuciach dla dynastyi i błagamy Boga, aby Waszą ces. Mość jeszcze przez długie lata trzymał w czerstwem zdrowiu, strzegł i ochraniał.“

Cesarz odpowiedział: „Ucieszyło mnie bardzo, że dla mego kraju tego dzieła mogłem dokonać, spodziewam się, że wydział medyczny we Lwowie przyniesie dobre owoce dla kraju, dla całej monarchii, a nie mniej dla uniwersytetu lwowskiego, którego powodzenie i rozwój leży mi na sercu.“

Potem rozmawiał cesarz łaskawie z każdym członkiem deputacyi.

(*Telegramy Biura Korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 30 listopada. Baronowa Waideck, małżonka arcyksięcia Henryka umarła wczoraj popołudniu na zapalenie płuc.

Stan arcyksięcia Henryka jest również bardzo groźny.

Wiedeń, 30 listopada. Arcyksiążę Henryk umarł dzisiaj rano o godz. pół do dziesiątej.

Wiedeń, 30 listopada. Arcyksiążę Henryk umarł nie odzyskawszy przytomności. Córka baronówna Waideck całą noc czuwała przy łożu chorego. Konanie zaczęło się rano już o godzinie 5. Cesarz wczoraj późno wieczór i dzisiaj wcześnie rano zapytywał się o stan chorego, tak samo wszyscy arcyksiążęta i arcyksiężniczki. Arcyksiążę Wilhelm i Rainer nawet osobiście zapytywali się dzisiaj wcześnie rano. Ciało zmarłej baronowej Waideck przeniesiono w nocy do pałacu arcyksięcia Rainera i tu wystawiono je prowizorycznie na katafalku.

Wiedeń, 30 listopada. *Wiener Ztg.* w nadzwyczajnem wydaniu zaznacza, że cesarz i cesarzowa skutkiem śmierci arcyksięcia Henryka w głęboki smutek pogrążeni zostali i nadmienia, że prawie równocześnie zmarła także małżonka arcyksięcia Henryka baronowa Waideck, — dwa tak smutne wypadki wywołują żywe i głębokie współczucie ludności, zwłaszcza w Tyrolu, gdzie arcyksiążę popierał wszelkie szlachetne i pożyteczne przedsięwzięcia i niósł pomoc ludności, ilekroć klęski ją dotykały, śmierć jego obudzi żywą boleść.

Wiedeń, 30 listopada. Dzienniki donoszą, że zwłoki arcyksięcia Henryka i jego małżonki zawiezione zostaną do Botzen, gdzie z zezwolenia cesarza pochowane będą razem w rodzinnym grobie arcyksięcia.

Praga, 30 listopada. Na linii Busztiehradzkiej kolei żelaznej między Falkenau a Elbogen wykoleiło się kilka wagonów pociągu towarowego. Jeden hamowacz zginął.

Poczdam, 30 listopada. Król duński przybył tu wczoraj w południe. Na dworcu, gdzie była ustawiona kompania honorowa strzelców gwardyi powitał go cesarz i książę Fryderyk-Leopold. Powitanie monarchów było bardzo serdeczne. Obaj wsiedli zaraz potem do powozu czterokonnego i pod eskortą ułanów udali się do zamku w mieście, gdzie odbyli przegląd ustawionej kompanii przybocznej. Potem w zamku odbyło się wielkie przyjęcie.

Poczdam, 30 listopada. Cesarzowa przyjęła wczoraj w nowym pałacu króla duńskiego, który wracając z Krymu zatrzymał się w Berlinie.

Szczecin, 30 listopada. Król duński przejechał tu w drodze do Kopenhagi.

Paryż, 30 listopada. *Agencya Havasa* donosi z Shanghai, iż potwierdza się wiadomość, że powstańcy z Mandżuryi pobili oddział wojska cesarskiego, liczący 4000 żołnierzy, który zajął miasto Szo-Jang, i wymordowali chrześcijan w Kin-Czou. — Zapewniają, że powstańcy znajdują się w drodze do Pekingu i że wysłano przeciwko nim 6000 żołnierzy z Tientsin. Jeźliby wojsko cesarskie zostało pobitem, Tientsin i Peking znalazłyby się w bardzo krytycznem położeniu.

Champigny, 30 listopada. Wczoraj z powodu rocznicy bitwy pod Champigny pod nagrobkiem wygłoszono kilka mów.

Na czele deputacyi stronnictwa rewizyonistów i bulanżystów przybyli pp. Laur i Mery. Oni przemawiali także. Mowcy, którzy przemawiali w duchu bulanżyzmu, zostali wygwizdani, poczem przyszło do bójki. Żandarmerya rozdzieliła walczących. Gdy pochód deputacyj się oddalił, jakieś podpite indywiduum zaczęło śpiewać.

Policya chciała je oddalić, ale ono broniło się i to dało znowu powód do zawziętego zatargu między bulanżystami a przeciwnikami bulanżyzmu.

Lugdun, 30 listopada. Kiedy arcybiskup Gouthe-Soulard wczoraj wychodził z katedry, powitano go wielką manifestacyą.

Arras, 30 listopada. Sąd rozjemczy naradzał się wczoraj do 10 godziny w nocy. Ponieważ obie strony porobiły ustępstwa, przeto jest nadzieja, że bezrobocie zakończy się wkrótce.

Petersburg, 30 listopada. Car i carowa powrócili przedwczoraj wieczór do Gatczyny.

Londyn, 30 listopada. Mimo zakazu i groźby kar odbyły się wczoraj zgromadzenia socyalistów, jak w poprzednich niedzielach. Policya rozprószyła tłumy. Kilka osób jest rannych, 14 osób uwięziono.

Londyn, 30 listopada. *Daily Chronicle* donosi z Tientsinu: Pochód powstańców, którzy kilka miast bez oporu opanowali, trwa dalej. Powstańcy dopuścili się bezprzykładnych okrucieństw zwłaszcza w Takowie. Kolonia belgijska okrutnie wymordowana, kobiety i dzieci znieważano i zamęczano na śmierć.

Jak słychać, mandaryni tego okręgu solidaryzują się z temi gwałtami. Pomiędzy Europejczykami w Pekingu panuje ogromne wzburzenie.

Rzym, 30 listopada. Wczoraj pod przewodnictwem Maffi'ego rozpoczął się kongres pokoju robotników. Zebrało się 350 delegatów, reprezentujących 700 stowarzyszeń robotniczych. Kongres uznał w jednomyślnej uchwale prawo narodowości za podstawę i warunek przyszłego powszechnego pokoju, w dalszych uchwałach oświadczył się za propagandą na rzecz powszechnego pokoju, przeciw militaryzmowi, za organizacyą społeczeństwa w duchu socyalno-demokratycznym i za gruntowną zmianą systemu ekonomicznego, jako za najważniejszym warunkiem pokoju powszechnego.

Sofia, 30 listopada. Książe Ferdynand przyjmował wczoraj prezydentów i członków synodu na uroczystej audyencyi. Odpowiadając na mowę prezydenta synodu, wyraził przekonanie, że synod poparty przez rząd działać będzie skutecznie. W hołdzie złożonym mu przez członków synodu upatruje książe cenną rękojmię, że wysokie duchowieństwo krajowe popiera z zajęciem usiłowania księcia i jego rządu, skierowane do dobra kraju.

Nowy-York, 30 listopada. Według doniesień z Buenos-Ayres do nowojorskiego *Heralda* zachowanie się gubernatorów wewnętrznych krajów podczas wyborów przeszłej niedzieli wywołało wielkie wzburzenie. W wielu miastach przyszło do starcia między mieszkańcami a wojskiem.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 28 listopada 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	90	90
Zjednoczony dług w srebrze	90	70
Austryacka renta złota	107	50
5% austryacka renta (marcowa)	101	85
Akcye banku austro-węgierskiego	1002	—
Akcye kredytowe	272	75
Londyn	117	85
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	35
Dukaty austryackie	5	59
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	85

Wiedeń, 30 listopada. Ruble papierowe 112·50. Cena nafty 18·— do 21·25; spirytus 23·62; żyto 11·45; pszenica 11·65; jęczmień 7·05.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

MAGGI przyprawa do rosołu

jest w przednim wyborze do nabycia w aptece *Konst. Wisznie wskiego* w Krakowie. 2805 1

Pierwszy krakowski

bazar zabawek dziecinnych

ul. Floryańska, 2, Hotel Drezdeński, zaopatrzony został **w wielki wybór zabawek dziecinnych i w wyroby galanteryjne.**

2801 1 2 *D. Birnbaum.*

Ulica Floryańska, L. 2, Hotel Drezdeński.

Wiadomość dla matek.

Na św. Mikołaja i Gwiazdkę.

Na podarki i na kolędy świąteczne najodpowiedniejsze i najpraktyczniejsze są

ubranka dla dzieci

które zamawiać można w nowo otwartej **pracowni warszawskiej ubrań dziecinnych i damskich toalet**, oraz **okryć futrzanych.**

M. Sadowska.

Kraków, ul. Floryańska, L. 24, „pod trzema dzwonami".

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie i według mód najświeższych w sezonie zimowym. Przy najsumienniejszem wykończeniu bez porównania najniższe ceny. 2814 1 0

Nr. 6.431.

Konkurs.

W myśl uchwały Rady miejskiej z dnia 9 listopada 1891 r., Magistrat ogłasza konkurs na **posadę Weterynarza miejskiego w Podgórzu**, z płacą roczną w kwocie 500 złr., i dodatku kwaterowego w kwocie 100 złr. w. a.

Posada nadaną zostanie weterynarzowi dyplomowanemu, który wykaże się przynajmniej jednoletnią praktyką, życiem nieposzlakowanem, oraz wiekiem, nieprzechodzącym 40 lat, z tem nadmienieniem, że posada ta początkowo tylko prowizorycznie na próbę udzieloną zostanie.

Ubiegający się o tę posadę weterynarze winni wnieść podania do Magistratu w Podgórzu do **dnia 18 grudnia 1891 r.,** włącznie.

Z Magistrat miastau Podgórza, dnia 24 listopada 1891.

Burmistrz

2810 1 3 *Adamski.*

Do wynajęcia każdego czasu

z osobnem wejściem pokój ze salonem zupełnie umeblowanym, na parterze, dla mężczyzny starszego cywilnego lub wojskowego, **pod L. 10, przy ulicy Jabłonowskich** tuż koło Wolskiej.

2820 1 3

Wyciąg olejku do uszów

c. k. sekundaryusza **Dra Schipka,** uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych dla swej siły leczniczej, gdyż leczy wszelką **głuchotę** (nie z urodzenia), **szum w uszach, strzykanie** i t. p. usuwa zupełnie. Nabywać można po 1 złr. 50 cnt. w aptekach: **Wiktora Redyka** w Krakowie, **Dra Karola Mikolascha wdowy, Zygmunta Ruckera** spadkobierców we Lwowie, **Willbalda Beldowicza** w Czerniowcach, **Stanisława Pawłowskiego** w Tarnowie, **Romana Jakubowskiego** w Nowym Sączu, **Adolfa Bellego** w Stanisławowie, **Leona Gärtnera** i **Wojciecha Komerowskiego** w Stryju, **Karola Mareschа** w Samborze, **Adama Krzyżanowskiego** w Drohobyczu, **Edwarda Kahane** w Tarnopolu, **H. Grünnspauna** w Brodach, **Plebana,** Stephansplatz, 8, Wien, **Twerdy,** Mariahilferstrasse, 106, Wien. **Tylko prawdziwy** we flakonach z wyciśniętym na nich napisem: „K. k. Secundär-Arzt Dr. Schipek, Wien". Za poprzedniem nadesłaniem 1 złr. 70 cnt. wysyła się **opłatnie** do wszystkich

2632 miejsc Austro-Węgier. 5 24

Wszystkie wyroby tańsze od zagranicznych.

Pierwsze Galicyjskie

Towarzystwo tkackie w Krośnie

poleca świeże zapasy słynnych

płócien korczyńskich

własnego wyrobu

od najgrubszych półbielonych do najcieńszych web.

Wyroby krajowej szkoły tkackiej w Krośnie, jak:

Obrusy, Serwety, Chustki, Firanki itp.

Adresować: **Galicyjskie tkactwo w Krośnie**, lub **Centralny Skład pod Prządką we Lwowie.** 2244 22 0

Zamówienia na gotową bieliznę przyjmują się.

BIURO

Władysława Świderskiego

w Tarnowie 2764 8 0

poleca z **Nowym Rokiem**

wyborową służbę

a mianowicie: karbowych, polowych, fornali, wolarzy, szafarki, dziewki, również rzemieślników dworskich pod najkorzystn. warunkami.

Porozumiewać się ze służbą można w każdą niedzielę i święta rano i po obiedzie.

Panny służące, lokaje i kucharze, kawalerzy, znajdą zaraz umieszczenie.

K Najstarszy i najsławniejszy handel wysyłkowy Hercyńskich 2591 3 7 **KANARKÓW W. Gönneke'a w St. Andreasberg** wysyła pod gwarancyą do wszystkich miejscowości Europy tylko szlachetnych śpiewaków ze zdrowego gniazda. Na żądanie cenniki. Korespondencya o ile możności niemiecka.

Doroczna wysprzedaż

rozpoczęła się z dniem 1 grudnia w magazynie

F. SZUKIEWICZA

Rynek, linia A—B.

Brązy, Majoliki, Wyroby skórzane, Wachlarze, Bižuterye itp.

Ceny bardzo tanie. 2816 1 0

PENSYONAT LECZNICZO-WYCHOWAWCZY

dla chłopców potrzebujących leczenia ortopedycznego lub wewnętrznego, z powodu rozwijających się wad organizmu oraz chorób przewlekłych — albo wymagających ustawicznego nadzoru lekarskiego a chcących równocześnie kształcić się w naukach prywatnie lub w szkołach publicznych, otwartym zostanie — w razie zgłoszenia się odpowiedniej liczby kandydatów — już z początkiem stycznia 1892. Pomoc lekarska pierwszych naszych powag zawodowych zapewniona

Bliższej wiadomości udziela

Wszech nauk lekarskich

Dr. Jan Regiec,

nauczyciel Wyższej szkoły realnej w Krakowie,

2657 5 0 **Ulica Długa l. 58.**

O. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1891 roku,

zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa-(Podgórza):

5.— rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa
5.14 " " " z Podgórza-Bonarki
2.05 po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
2.27 " " " osobowy z Podgórza-Płaszowa
2.46 " " " " z Podgórza-Bonarki
} do Oświęcima, do Wiednia.

9.— rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
9.19 " " osobowy z Podgórza-Płaszowa
9.40 " " " z Podgórza-Bonarki
} do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.

3.59 po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]
4.44 " " " " z Podgórza-Płaszowa
4.56 " " " " z Podgórza-Bonarki
} do Żywca, do Mszany dolnej.

6.55 wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
7.16 " " osobowy z Podgórza-Płaszowa
7.37 " " " z Podgórza-Bonarki
} do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórze):

5.26 rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
5.41 " " " do Podgórza-Płaszowa
6.02 " " mięszany do Krakowa [kolej Północna]
6.14 " " osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]
} ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

9.06 przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
9.18 " " " " do Podgórza-Płaszowa
} z Żywca, Mszany Dolnej.

10.02 przed połnd. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
10.18 " " " " do Podgórza-Płaszowa
10.37 " " " mięszany do Krakowa [kolej Półn.]
10.58 " " " osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]
} z Wiednia, z Oświęcima.

3.38 po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
3.53 " " " " do Podgórza-Płaszowa
4.12 " " " mięszany do Krakowa [kolej. Półn.]
} z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.

8.12 wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
8.28 " " " do Podgórza-Płaszowa
9.20 " " pospiesz. do Krakowa [kolej K. Ludwika]
} z Oświęcima.

Odjazd z Tarnowa:

4.30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9.41 " " osobowy do Chyrowa, Stryja.
1.27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10.56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7.24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11.59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od czasu pragskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20, od czasu lwowskiego o 36, od czasu wiedeńskiego o 6, od czasu budapeszteńskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 minut.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 2347 33

JÓZEF RUDNICKI

w Krakowie, Rynek gł., Hotel Drezdeński,

poleca

Pracownię Bielizny męskiej.

Główny skład rękawiczek.

Wielki wybór najmodniejszych krawatek.

Skład pledów, czapek i kapeluszy angielskich.

Płaszcze gumowe nieprzemakalne prawdziwe angielskie.

Parasole wiedeńskie i angielskie.

Necessery i torby podróżne.

Skład prawdziwej wody kolońskiej. 2710 4 0

Fabryczny skład oryginalnej bielizny Jaegera.

Szlafroki, ubrania męskie i kamizelki pikowe, **oraz wiele innych najświeższych towarów.**



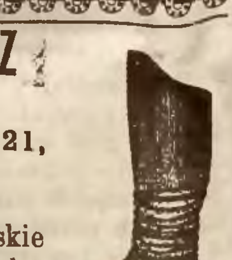
FRANCISZEK CEMBRONOWICZ

majster szewski

w Krakowie, ulica św. Tomasza, 21, **filia ulica Floryańska, L. 15,**

poleca w doborowym zapasie

obuwie damskie od 3 złr. 25 ct., męskie od 4 złr. 25 ct. i wyżej i dziecinne, własnego wyrobu z najlepszego materyału.



Reparacya obuwia i kaloszy uskutecznia się szybko i tanio. 2505 13 0

Na Gwiazdkę!

Prześliczne i nadzwyczaj efektowne **dekoracye do ubierania drzewek. Najpraktyczniejsze lichtarzyki i świeczki** nabyć można po cenach bardzo umiarkowanych w sklepach

S. W. Niemojowskiego

Lwów, Teatralna, 3, i Jagiellońska, 6. **Kraków,** Sukiennice, 28.

Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 2807 2 0

Sortyment do kompletnego ubrania drzewka od złr. 1.50 3, 5.

B A Y E R A

salicylowo-kauczukowy plaster

jest niezrównanym do gruntownego, bezpiecznego i niebolesnego usunięcia

odgniotków i wszelkich narośli skórnych.

1 paczka tego znakomitego plastra, z dokładnym opisem użycia, kosztuje 30 ct., pocztą 35 ct. **za przysłaniem gotówki w markach listowych.** Zamówienia przyjmuje tylko **apteka „zum römischen Kaiser", Wien, I., Wohlzeile, 13.,**

Hugo Bayer, aptekarz. 1353 12 24

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca 2741 3 5

Sierosławski Józef: „Zbiór Kolęd", ułożony do śpiewu lub na sam fortepian: 1. Mędrcy świata monarchowie. 2. Lulajże Jezuniu. 3. A wczora z wieczora. 4. Zagrzmiała, runęła. 5. Wśród nocnej ciszy. 6. Niepojęte dary. 7. Przybieżeli do Betleem. 8. Radujcie się bracia mili. 9. Cztery lata zawsze pasał. 10. W żłobie leży. 11. Anioł pasterzom mówił. 12. Gdy się Chrystus rodzi. 13. Pasterze bieżeli. 14. Bóg się rodzi. 15. Cztery lata zawszem pasał. 16. Pasterze pośpieszają. 17. Christus natus est 18. Dnia jednego o północy. 19. Pan z nieba i z łona. 20. Ach ubogi w żłobie. 21. Hej w dzień narodzenia. 22. Jakaż to gwiazda. 23. Dzisiaj w Betleem. 24 Pójdźmy wszyscy do stajenki. 25. Witajże witaj, ach narodzony. 26. Narodził się w stajni. 27. Słyszą z nieba muzykę. 28. Pasterze mili coście widzieli. 29. Bóg się z Panny narodził. **1 złr. 20 cnt.**



Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie

w oprawie:

granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity i t. p.

Czeska agencya 2369 18 0

Ferdynanda Hofmanna, ulica Grodzka, 26.

Bracia M. Iscovitsch

Posiadacze kilku medali i składów we wszystkich stolicach w Europie.

Główny skład dla Galicyi:

Rynek gł. Nr. 12. **w Krakowie** Rynek gł. Nr. 12.

Nowy i największy

zakład ubiorów

poleca Szanownej Publiczności **ubiory dla mężczyzn, chłopców i dzieci własnego wyrobu** z porządnych dobrych materyj i najmodniejszego kroju po zadziwiająco tanich cenach.

Zamówienia według miary będą punktualnie wykonane, a nieodpowiedni towar będzie napowrót przyjęty.

Bracia M. Iscovitsch.

Centralny skład w Wiedniu, I., Maria Theresienstrasse, 10.

Główny skład dla Rumunii: Bukareszt,

„Chevalier de Mode" Strada Covaci, Nro 2 n. 9. „Bazar de Roumanie" Strada Selari, Nro 7, itp. itp. **Składy w kilku głównych miastach itd.**

Główny skład dla Serbii: Belgrad,

„Palais Royal" Fürst Michael-Strasse, Nro 6. „Bazar de France", itd.

Składy tylko **w Kragujevatz** i **Požarevatz.** 2804 2 10

Eksport do wszystkich krajów.

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i rzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby **zastojach,** rwie i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów

Wódka francuska i sól Molla

członków i sparaliżowań, bolu głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach ranach zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — **Flaszka z dokładnym opisem 90 centów.**

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. MOLLA** i zamknięte plombą ołowianą **A. MOLL.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Co.

w Bergen (w Norwegii).

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc, przeciw skrofułom, wysypkom skórnym, chorobach gruczołów,** także dla poprawienia ogólnego odżywiania wątłych dzieci. 3 48 52

Ze wszystkich w handlach znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: F. Sobierajski, W. Redyk, J. Siedlecki, F. Grajewski, K. Wiszniewski, handle: St. Feintuch, K. Śmieszek i D. Matula; w BIAŁY E. Keler, apt.; w BRODACH M. Kulak; w GURAHUMORA R. Botezat, apt.; w JAROSŁAWIU J. Wisłocki, apt., i J. Rohm, apt.; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, apt.; we LWOWIE J. Beiser, apt., S. Rucker, apt.; w NOWYM SĄCZU W. Filipek, apt., i Kosterkiewicz wdowa i R. Jakubowski, apt.; w NOWYM TARGU C. Laur, w Podgórzu J. Skakalski, apt.; w PRZEMYŚLU M. Schwarz, apt.; w RZESZOWIE A. Karpiński, apt.; C. Schaitter i Sp.; w SOKALU E. Wysoczański, apt.; w STANISŁAWOWIE Ant. Strzemecki, apt.; w TARNOPOLU W. Frantz, F. Jamrogiewicz, apt.; w TARNOWIE W. Müldner i Spółka, F. Leszczyński, H. Wierzycki, St. Pawłowski, apt., T. Scharff; w ULANOWIE J. Wroński, apt.; w WADOWICACH F. Burzyński.

Potrzebuję

MLEKA

30 litrów zbieranego, 10 litrów niezbieranego, 5 litrów śmietany **codziennie.**

Marya Musiał

ulica Długa, L. 49. 2786 3 3

Kto potrzebuje

poparcia, przeprowadzenia jakiejś sprawy, czy interesu w Wiedniu, **nawet w najtrudniejszych wypadkach,** — sposobem przystępnym, także w kwestyach prawnych, zechce się zgłosić po polsku do **S. J. Charles, Wien, IV.,** Margarethenstrasse, 39. 2799 3 3

Starszy pomocnik handlowy

z handlu towarów korzennych i delikatesów, poszukuje zaraz posady od 1 grudnia b. r. Łaskawe oferty pod adr. **M. K. 120 poste restante Kraków, dworzec.** 2791 3 3

---

300 kanarków z Harzu

z pięknym trelem i gwizdaniem, są do sprzedania **w Hotelu Polskim.**

2793 3 3 **Sondermann.**

Udziela lekcyj tańców

Józefa Ekerowa

Plac Szczepański, L. 9, I piętro.

Osobne godziny dla dzieci. 2668 11

Urząd pocztowy w Alwernii

poszukuje do nabycia 2778 6 6

wózka, zwanego „Normałką", Nr. 1.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to **zawsze uskuteczniam to najlepiej** przez

Centralne 2196 36 0

Biuro ogłoszeń

Lwów, Kopernika, L. II.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

otrzymała na skład główny

Dr. Ernest Bandrowski.

Wykład chemii ogólnej.

Cena 1 złr. 50 ct., z przesyłką pocztową **1 złr. 70 ct.** 2711 3 3

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby **stawów, mięśni i nerwów** (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2 do 4 popołudniu w domu Wgo Kaczmarskiego przy **ul. Grodzkiej, pod L. 32.** 2428 25 75

Biuro Nauczycielskie

Justyny Jędrzejewskiej Paulus

Wiedeń, Schottengasse 3.

poleca nauczycieli, nauczycielki, pianistki i bony wszelkiej narodowości. 169 23 0

BIURO

Stowarzyszenia Nauczycielek

ul. Franciszkańska, L. I, parter,

pod kierunkiem

A. DEMBOWSKIEJ

poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom

nauczycielki

Polki, Francuzki i Angielki, oraz

bony i wychowawczynie

tychże narodowości. 135 30 0

Apteka

w mieście powiatowem, w zachodniej Galicyi, jest **zaraz do sprzedania.**

Zgłoszenia przyjmuje: **Dr. Stanisław Bartman, c. k. notaryusz, w Wojniczu** pod Tarnowem. 2794 2 3

Wdowa

w sile wieku, wykształcona, obznajmiona z wiejskiem i domowem gospodarstwem, szuka odpowiedniego miejsca jako zastępczyni pani domu, towarzyszka podróży, albo do dzieci, którym może udzielać początków francuskiego języka. Włada polskim i niemieckim językiem i jest obznajmiona z wszystkiemi ręcznemi robotami.

Łaskawe oferty proszę odsyłać z podaniem warunków do kupca p. **J. Niewadzika w Mikołowie** (Nicolai), na Górnym Szląsku. 2795 2 2

Łaskawi Czytelnicy!

Słabość i niedostatki życia i nędza, które zagrażają i gnębią rodzinę z 8 osób złożoną, zmusiły proszącego udać się po raz ostatni do czułych i litościwych serc Szanownej Publiczności z prośbą o podanie pomocy, gdyż cała nadzieja w Bogu i ludziach. **Ignacy Skórski, ul. Zatylna, L. 1, Tarnów.** 2802 2 3

Skutki

nadużyć niszczących zdrowie jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a

Ochrona własna

Cena wydania polskiego 1 złr.

Cena wydania niemieckiego 2 złr.

Tysiące znalazło w niej **objaśnienie swych cierpień,** a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, **zupełną swą siłę męską.** Za nadesłaniem franko należytości otrzyma się książkę **w koperole** franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku **(Verlags-Magazin Leipzig,** Neumarkt 34, w Niemczech). 1838 13 36

W Krakowie ma na składzie **księgarnia J. M. Himmelblaua.**

ANTONI SCHULZ

ulica Krupnicza, L. 10,

poleca swoje dobre i naturalne

OEDENBURGSKIE WINA

butelka białego po 50, 65, 75 ct. i 1 złr., czerwonego po 55, 65, 75, 80 ct. i 1 złr.

W beczkach znacznie taniej. 2779 6 12

Nauczycielka Polka, wychowana w Szwajcaryi, posiadająca doskonale język francuski, niemiecki i muzykę, poszukuje zaraz umieszczenia. **Agence Internationale Mme** Sikorska. Kraków, Hotel Saski. 2809 2 3

Kamienica we Lwowie

z znacznym dochodem 16.000 złr. (netto), w najlepszym stanie, **do sprzedania.**

Wiadomość **w kancelaryi adw. Dra Blizińskiego we Lwowie,** ul. Jagiellońska, 17. 2792 2 4

Bronisław Dobrzański

Kraków, Rynek główny, 22,

poleca Szan. Publiczności swój znany z taniości

MAGAZYN

obuwia wszelkiego rodzaju.

Obuwie wyrabiane w moim zakładzie na sposób warszawski jest eleganckie i trwałe. Cena obuwia męskiego począwszy od **3 złr. 50 ct.,** damskiego od **3 złr.** i wyżej według wymagań. **Zamówienia i reperacye uskutecznia się dokładnie i szybko.** Zamówienia z prowincyi posyła się zaraz odwrotną pocztą. Miara centymetrowa lub zużyty bucik. 2461 20 0

Dzielny organista z Jasnej Góry Częstochowy, z pięknym głosem, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, 27 lat wieku, kawaler, biegły gracz na cytrze i organach, prosi o posadę, którą zaraz objąć może. — Łaskawe oferty pod adr. **Michał Markiewicz, L. 230, w Kętach.** 2783 3 3

Dwa pokoje

w oficynach, w domu pod L. 2, przy ulicy św. Gertrudy, **zaraz do wynajęcia.** — Wiadomość **w biurze pp. Falter i Dattner** w tymże domu. 2777 3 3